

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXIX Nr 2 (450)

Luty 2012



Spotkanie Młodych w Berlinie

Sto lat w Kościele

Światowy Dzień Chorego

Myśląc o Wielkim Poście

Orszak Trzech Króli we Wrocławiu



6 stycznia pomimo nieprzyjemnej pogody, około czterech tysięcy mieszkańców Wrocławia wzięło udział w Orszaku Trzech Króli.

Po Mszy św. sprawowanej pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Mariana Gołębiowskiego wyruszył z katedry wrocławskiej Orszak Trzech Króli. Choć pogoda nie zachęcała do wyjścia z domu, przyszło wielu wrocławian, by uczcić święto Objawienia Pańskiego.

Przy śpiewie kolęd i pastorałek uczestnicy orszaku, wśród których był także ks. bp Andrzej Siemieniewski, przeszli ulicami Piaskową, św. Katarzyny i Oławską, by na wrocławskim Rynku oddać pokłon świętej Rodzinie i Prawdziwemu Królowi. Na drodze orszaku do stajenki pojawiało się wiele przeszkód: Dwór Heroda, który namawiał do pozostania na imprezie na jego Dworze czy diabły, które namawiały do pójścia na wyprzedaż albo grill. Czarcie kuszenia, dzięki drużynie Aniołów, nie trafiły jednak wrocławianom do serca i wspólnie doszli do wrocławskiego Betlejem i oddali pokłon Narodzonemu.



Fot. Andrzej Niedźwiecki



Nagroda Metropolity



Fot. Maria Piekiewicz



8 stycznia podczas spotkania opłatkowego wrocławskiego środowiska akademickiego Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiowski tradycyjnie, już po raz siódmy, wręczył stypendia najzdolniejszym studentom wrocławskich uczelni wyższych.

Laureatami tegorocznej Nagrody Metropolity zostali: Joanna Bublewicz (Akademia Wychowania Fizycznego), Andrzej Dyja (Akademia Sztuk Pięknych), Karolina Myczkowska (Uniwersytet Wrocławski), Kornel Ocytko (Politechnika Wrocławska) oraz Mateusz Witczuk (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna). Wszyscy otrzymali jednorazowe stypendium w wysokości 5 tysięcy złotych.



fot. Kamil Cielinski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIX Nr 2 (450)
Luty 2012

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji
s. Beata Maria Wierzbowska CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów niezamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|--|
| 2 | Radość serca – pełnia życia
<i>Łukasz Romańczuk</i> |
| 4 | Ekumenizm bł. Jana Pawła II
<i>Robert Goczał</i> |
| 8 | Powołanie zakonne: być „solą ziemi”
i światłością świata”
<i>O. Jacek Kiciński CMF</i> |
| 11 | Sto lat w Kościele
<i>Z ks. kanonikiem Franciszkiem Rozwodem
rozmawia Piotr Żuber</i> |
| 15 | Pozwolić dać się uleczyć
<i>Ks. Andrzej Olejnik</i> |
| 17 | Wpadnij jutro, moja wnusiu
<i>Aleksandra Solarewicz</i> |
| 17 | Środa Popielcowa bramą
do nawrócenia
<i>Stanisław Wróblewski</i> |
| 19 | Myśląc o Wielkim Poście
<i>Rafał Kołodziej</i> |
| 20 | Zarezerwuj już dzisiaj czas
na rekolekcje wielkopostne! |
| 21 | Okruszek |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Orszak Trzech Króli we Wrocławiu
Nagroda Metropolity |
| okł. III | Nowości Wydawnictwa TUM |
| okł. IV | 34. Europejskie Spotkanie Młodych w Berlinie |

1



Radość serca – pełnia życia

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Od kilkunastu lat, kiedy stary rok dobiega końca, wielu młodych ludzi z całej Europy gromadzi się w jednym miejscu, aby kontynuować dzieło rozpoczęte przez Ekumeniczną Wspólnotę Braci z Taizé. Nie jest ważny wiek uczestników ani ich narodowość, ani wyznanie religijne. W tych dniach w centrum uwagi każdego człowieka jest Jezus Chrystus.

Tym razem miejscem spotkania młodych ludzi w ramach 34. Europejskiego Spotkania Młodych organizowanego przez Ekumeniczną Wspólnotę z Taizé był Berlin. To właśnie niemiecka stolica gościła od 28 grudnia 2011 r. do 1

stycznia 2012 r. około 30 tysięcy osób z różnych zakątków Europy.

Berlin

Kiedy sięgniemy do historii najnowszej, zauważymy, że Berlin jest miastem

28 | 12 | 2011 – 1 | 1 | 2012

Berlin
Taizé
www.taize.fr

szczególnym. To właśnie tam w latach 1961-1989 stał mur berliński, którego upadek stał się symbolem zjednoczenia Berlina, podzielonego na Wschód i Zachód, oraz zjednoczenia RFN i NRD. Brat Alois we wstępie swojego „Listu z Taizé” zaznaczył, że Berlin to miasto, które przez swoją historię wiele wycierpiało, ale ostatecznie stało się symbolem pokonywania wszelkiego rodzaju podziałów.

„Radość serca – pełnia życia”

Pod tym hasłem odbywało się tegoroczne Spotkanie Młodych, które rozpoczęło się 28 grudnia 2011 r. od wspólnej modlitwy. Jednak zanim to nastąpiło, każdy z uczestników otrzymał niezbędne informacje i został przydzielony do jednej ze 160 berlińskich parafii, które postanowiły przyjąć pielgrzymów z całej Europy. Swoją hojność i gościnność wyrazili także mieszkańcy Berlina, którzy do swoich domów przyjęli około $\frac{3}{4}$ uczestników.

Radość pielgrzymowania

Jedną z pięknych form wyrażenia swojej wiary jest pielgrzymowanie. Wielokrotnie i na różne sposoby uczestniczyłem w tego rodzaju podróżach. Były to głównie pielgrzymki piesze, autokarowe. Jednakże Spotkanie Młodych organizowane przez Ekumeniczną Wspólnotę Braci z Taizé było pierwszym, w którym uczestniczyłem. Wcześniej z modlitwą w duchu Taizé miałem styczność we wrocławskim kościele na Piasku oraz w mojej rodzinnej parafii, gdzie przez krótki czas odbywała się ta forma modlitwy.

Taizé – do Berlina i z powrotem

Korzystając z okazji, że na spotkaniu w Berlinie było wielu obcokrajow-



ców, poprosiłem o wypowiedź jedną z uczestniczek noworocznej pielgrzymki zaufania. Osobą tą jest Martina z fińskiego miasta Tampere, która zgodziła się opowiedzieć o swoich odczuciach i refleksjach na temat spotkania w Berlinie.

„Pierwszy raz Taizé poznałam dwa lata temu w Poznaniu. Na pielgrzymkę do Polski zaprosił mnie mój przyjaciel. Było to w 2009 r. Nie wiedziałam nic o Taizé, ale postanowiłam pojechać. Mój pierwszy kontakt z Taizé w Poznaniu był imponujący. Miałam głód duchowej aktywności i chciałam znaleźć coś nowego, a przy tym rozwinąć się w wierze.

Na spotkanie do Berlina udałam się z pięcioma innymi osobami: przyjaciółmi z trzech fińskich miast oraz z moją



siostrą i bratem. Byłam szczęśliwa, że zarówno moje rodzeństwo, jak i moi przyjaciele, będą mogli doświadczyć ducha Taizé. Powiedziano nam, że nasza grupa była jedyną pochodzącą z Finlandii. Myślę, że tego rodzaju wydarzenia często ożywiają wiarę i dają nam zauważyć, że nie jesteśmy sami z naszą wiarą.

Wczesnym rankiem 28 grudnia wyliceliśmy z Helsinek do Berlina. Po przylocie zapoznaliśmy się z grupą Szwedów. Ja wraz z moim rodzeństwem i jednym znajomym mieszkaliśmy w innej parafii niż pozostali nasi rodacy, ponieważ powiedziano nam, że możemy zostać wolontariuszami i skorzystaliśmy

z tej propozycji. Po przybyciu do sali parafialnej zostaliśmy przydzieleni do niemieckiej rodziny, która gościła nas podczas naszego pobytu w Berlinie. Mieszkaliśmy z moją siostrą i jedną Szwedką.

Po zakwaterowaniu poszliśmy razem do sali wydawania posiłków, gdzie miałyśmy pomagać jako dystrybutorzy. Nasza sieć dystrybucji zawsze rozpoczynała pracę godzinę przed wszystkimi. Pracowaliśmy przy każdym obiedzie. To była bardzo przyjemna praca, bo kto nie byłby szczęśliwy, mając po ciężkim dniu tyle żywności! Będę na pewno przez długi czas pamiętać o tych wszystkich uśmiechniętych twarzach.

Po pracy i obiedzie mieliśmy czas wolny, który spędziłam razem ze swoimi rodakami oraz nowo poznanymi Szwedami. Wieczorne modlitwy rozpoczynały się o godzinie 19.00. Nastrój tam panujący był wspaniały. Sala w pomarańczowych barwach, obrazy z Taizé i modlący się bracia siedzący w środku sali. Usiedliśmy i wkrótce rozpoczął się śpiew. Po wysłuchaniu kanonów oraz po zobaczeniu tak wielu milczących i skupionych młodych ludzi łączyły się po moich policzkach, bo na co dzień nie mam czasu na wyciszenie, a myślę, że cisza jest ważnym punktem naszego życia.

Schemat naszych następnych trzech dni był podobny. Rankiem mieliśmy modlitwę w naszym kościele parafialnym, a potem spotykaliśmy się w sali parafialnej, w małych grupach. Do mojej małej grupy należało czterech

Spotkanie w Berlinie w liczbach:

- 160 – tyle parafii gościło w Berlinie pielgrzymów z całej Europy
- ok. 30 000 – tylu pielgrzymów przybyło do Berlina
- ok. 6000 – tylu było pielgrzymów z Polski
- ok. 10 000 – najliczniejsza grupa, którą stanowili Niemcy
- ok. 200 – liczba księży z Polski
- 50 – na tyle języków przetłumaczono list brata Aloisa.
- 34 – liczba noworocznych spotkań młodzieży

Radość serca – pełnia życia

 Dokończenie ze str. 3

Szwajcarów, Czech i Czeszka, Szwed i dwóch Polaków. Jeden z nich był naszym animatorem. Myślę, że jedną z lepszych rzeczy na Taizé są spotkania w małych grupach. To dlatego, że ludzie mogą uzyskać nowy punkt widzenia na swoją wiarę oraz poszerzyć swój horyzont myślenia. Ważne było także dzielenie się własną refleksją, z ludźmi z innych kultur. Po zakończeniu jechaliśmy na lunch. Po posiłku, w czwartek i piątek, mieliśmy czas, aby przejść na konwersatoria, które odbywały się w różnych częściach miasta. Natomiast w sobotę odbyły się spotkania w grupach narodowych i regionalnych.

Podczas spotkania w Berlinie poznałam wielu ciekawych ludzi. Moja siostra i ja nie spędziłyśmy Nowego Roku w „naszej” parafii, lecz w innej. Dlatego byliśmy bardzo smutne i zadumane, kiedy musiałyśmy się pożegnać z naszymi nowymi przyjaciółmi. Sylwester był piękny i przyjemny, gdyż odbywało się w tym czasie tzw. Święto Narodów. Osoby z różnych krajów miały swoje występy, podczas których

odbywały się konkursy, śpiewano piosenki w ojczystych językach, tańczono.

Noworoczne spotkanie Taizé było niezapomnianym i imponującym doświadczeniem. Myślę, że dowiedziałam się tam wiele o sobie, innych ludziach i świecie. Bardzo ważną rzeczą było to, że moi rodacy mogli wymienić się doświadczeniem z innymi chrześcijanami. Postanowiłam w niedalekiej przyszłości udać się do wioski Taizé, ponieważ atmosfera panująca podczas spotkania młodzieży zrobiła na mnie ogromne wrażenie”.

Powrót do domu

1 stycznia, po uroczystym obiedzie u goszczących nas rodzin, udaliśmy się w drogę powrotną do swoich domów. Podczas pożegnania panowała wśród nas radość, ale i smutek, gdyż musieliśmy się rozstać z nowo poznanymi przyjaciółmi z różnych zakątków świata. Zmęczeni, ale zadowoleni, podbudowani duchowo, wróciliśmy do swoich codziennych obowiązków.

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Europejskie spotkanie Taizé, daje możliwości kontaktu, rozmowy, wspólnej modlitwy z wieloma młodymi ludźmi z całej Europy. W „Pielgrzymce zaufania” uczestniczyłem po raz piąty. Najbardziej podoba mi się wspólna modlitwa młodych chrześcijan, a w szczególności modlitwa w ciszy, gdy cała hala pełna ludzi milczy. W tym roku zaprzyjaźniliśmy się z grupą Włochów z Wenecji oraz ich opiekunem ks. Rafałem (pochodzącym z Białegostoku, ale studiującym w Wenecji). Mieszkali oni na terenie tej samej parafii co my. Ostatniego dnia, jako że była niedziela, poprosiliśmy księdza Rafała, aby odprawił dla nas i Włochów Eucharystię. Taizé to nie tylko wspólna modlitwa, również wspólna zabawa, np. śpiewanie w metrze czy autobusach. Moja grupa mieszkała pod Berlinem, a dojazd do hal zajmował nam około godziny, więc mieliśmy dużo czasu na śpiewanie. Z tegorocznego Taizé najbardziej zapamiętałam ogromną gościnność i zaufanie rodzin, które nas gościły, czego przejawem było dawanie nam kluczy do własnych domów.

Bartek z Wałbrzycha

Troska o jedność chrześcijan była stałą cechą mojego pontyfikatu i w dalszym ciągu stanowi istotny priorytet mojej posługi.

Jan Paweł II, Anioł Pański,

25 stycznia 2004

Ekumenizm bł. Jana Pawła II

ROBERT GOCZAŁ

Coroczne obchody Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan są okazją do zastanowienia się nad znaczeniem ekumenizmu, tak ważnego dla bł. Jana Pawła II, a tym samym nad istotą jedności, która jest widzialnym darem jedności ofiarowanej Kościołowi w dniu Zesłania Ducha Świętego. We współczesnym świecie cywilizacji i kultur wysoko rozwiniętych, świecie postępu, owa duchowa, także moralna i rzeczywista jedność Kościoła uzasadnia potrzebę właściwych sposobów rozumienia ekumenizmu.

Jak każda interpretacja teologiczna, także ta ekumenizmu polega na odsłanianiu tajemnic Pisma, jego głębokiego sensu duchowego i zastosowania dla wszystkich chrześcijan. Można nawet stwierdzić, że ten sposób rozumienia łączy się poniekąd z obyczajami chrześcijan, ich codziennym życiem — ich postępowaniem, dzielącymi ich często różnicami — w taki sposób, by ludzkie słowa i czyny odnosić stale do rzeczywistości duchowej. Ekumenizm wyznawców Chrystusa służy otwartości na wspólny dialog, którego celem jest Prawda. *Autentyczny ekumenizm jest łaską prawdy* — pisał bł. Jan Paweł II („Ut unum sint”, 38). Przedstawianie w Piśmie prawd duchowych, odnoszących się do praktycznych wskazówek dla chrześcijan, stanowiło przecież zasadniczy cel i natchnienie Ducha Świętego, cel prawdziwy, cel ważny. Wyrażanie bowiem tajemnic, dzięki którym zostały przekazane prawdy woli i nauki Bożej, jest głównym celem Pisma. Zadajmy sobie więc pytanie, czy ekumenizm sprowadza się jedynie do głoszenia poglądów czy może raczej do pobudzania chętnych i gorliwych, by praktykowali właściwe życiowe postawy duchowe? By wyzbyli się uprzedzeń i fałszywych przekonań, by przewartościowali uczynki na lepsze, które w duchu Ewangelii zawierają naukę głębszą i czystą, naukę prawdziwą o ekumenii?

Znaczenie ekumenizmu

Otóż nieodżałowany bł. Jan Paweł II w jednej z homilii w Bazylice św. Piotra powiedział: *Nie istnieje prawdziwy*



Jan Paweł II wita rabina Elio Toaff przed główną synagogą w Rzymie, rok 1986.

ekumenizm bez wewnętrznego nawrócenia i odnowy myślenia, bez odrzucenia uprzedzeń i podejrzeń; ekumenizm nie jest możliwy, jeśli nie wyrzekniemy się słów, sądów, zachowań, które nie odzwierciedlają w sposób bezstronny i prawdziwy sytuacji rozdzielonych braci; jeśli nie będzie w nas woli szanowania innych, budowania wzajemnej przyjaźni, podsyłania braterskiej miłości. Jest to wyraźny apel Papieża o uchwycenie sensu nauki ekumenicznej w duchu miłosierdzia i dobroci Boga, który zachęca nas do osobistej przemiany i rezygnacji z egoizmu. Egoizm jest zawsze zaprzeczeniem miłości, otwartości na drugiego człowieka, ale także otwartości na siebie samego. Egoizm ogranicza naszą zdolność do widzenia siebie, własnego wnętrza w ramach wolności duchowej, która może realizować się tylko w prawdzie i z zachowaniem szlachetności ludzkich intencji, ich bezstronności, nie zaś w dowolności. Wielu ludzi bowiem współcześnie myli prawdziwą wolność z dowolnością. Ta ostatnia nie ma nic wspólnego ani z wolnością, zwłaszcza duchową, ani z ekumenizmem. Ojciec Święty zwraca naszą uwagę przede wszystkim na złe intencje, które bywają nieobiektywne i stronnicze, oddalając nas od prawdziwej jedności i miłości braterskiej, której ikoną najwyższą i najwznioślejszą jest sam Chrystus, a więc „Droga, Prawda i Życie”. *Wspólne działanie chrześcijan w społeczeństwie staje się (...) wyrazem świadectwem, składanym razem wobec*

świata w imię Pana. Nabiera ono także charakteru przepowiadania, ponieważ objawia oblicze Chrystusa — pisał bł. Jan Paweł II („Ut unum sint”, 75). Celem bowiem ekumenizmu jest — powiedzielibyśmy — „nieuprzedzona sprawiedliwość”, dążenie do prawdziwej wolności duchowej, ale także nieskrępowanych fałszywą nauką i ideologią egoizmu uczynków. Ekumenizm daleki jest od zakłamania i fałszu.

Nauczanie ekumeniczne stanowiło jeden z głównych aspektów pontyfikatu bł. Jana Pawła II. Papież poświęcił ekumenizmowi wiele wypowiedzi, niejednokrotnie nawiązywał do jego nauki w homiliach, przede wszystkim zaś w wydanej w 1995 roku dwunastej encyklice „Ut unum sint” („Abyśmy byli jedno”). Papież doceniał także wagę sensu historycznego ekumenizmu, dlatego w „Ut unum sint” podejmuje temat dialogu z wyznawcami prawosławia i chrześcijanami oddzielenymi, jak protestantyzm. Jedność chrześcijan jest zawsze zagrożona „fałszywym ekumenizmem”, zarówno z wewnątrz, jak i zewnątrz; przez indywidualne wnętrza człowieka i błędnie rozpoznane przekonania oraz przez zewnętrzne ideologie i fałszywe systemy.

Encyklika ta jest istotnym kluczem do papieskiego rozumienia ekumenizmu oraz wizji jedności Kościoła chrześcijan. Posiada ona swoje głębsze znaczenie i zalecenia w sensie dosłownym i pożytecznym. Odpowiada konkretnym

słowom i rzeczywistości chrześcijan, także ich zagubieniu we współczesnym świecie, z perspektywy teologicznej, stąd silnie odzwierciedla nauczanie Soboru Watykańskiego II. Jest encykliką zawsze aktualną. Jan Paweł II ekumenizm określa jako wręcz *imperatyw chrześcijańskiego sumienia, jako drogę Kościoła Chrystusowego*, dodając, że *nie można być autentycznym chrześcijaninem, jeśli jest się ekumenicznie zamkniętym*. Błędem byłoby mniemać, że dla Papieża ekumenizm oznaczał uniformizm instytucjonalny Kościołów i chrześcijan, jakiś materialny synkretyzm. Bardziej oznaczał zjednoczenie duchowe, zjednoczenie sumień i pojednanie braterskie w dialogu na rzecz wspólnej Prawdy, dialogu, który jednak nie zaciera różnic. Czym bowiem byłby dialog, w którym jedna ze stron wchłania egoistycznie drugą? Czy wówczas można byłoby mówić jeszcze o dialogu, o ekumenii? Ekumenizm posiada więc głęboką warstwę mistyczną i teologiczną w praktyce. Wolność realizuje się tylko w prawdzie dziejowej człowieka, który zachowuje rozumienie historii opartej na Zbawieniu. Tą prawdą jest sam Chrystus, źródło prawdziwej jedności. Bł. Jan Paweł II niewątpliwie rozumiał sens duchowy jako uzasadnienie historyczności dla ekumenizmu. Tym samym apel o dialog ekumeniczny nie zakłada krytyki przyjaciół, lecz wzajemne zrozumienie i trzymanie się Prawdy. Papież często przypominał, że dążenie do ekumenii jest *jednym z priorytetów duszpasterstwa*, a jednocześnie zaznaczał, że jedynie trzymanie się Prawdy gwarantuje unikanie błędów. Tę prawdę Kościół głosi jako Słowo swojej misji: *...jest oczywiste, że podział chrześcijan pozostaje w sprzeczności z prawdą, której głoszenie jest ich misją, a tym samym szkodzi poważnie ich świadectwu* („Ut unum sint”, 98).

Współcześnie pojawia się wiele niewłaściwych opinii na temat roli ekumenizmu, co nastrocza dodatkowych trudności w rozumieniu przez wspólnotę wiernych, którzy często pojmują ekumenizm zbyt dosłownie lub wręcz nazbyt radykalnie — jako „spór z religiami”. Sprawia to, że często szukają usprawiedliwienia dla swojej błędnej postawy w samym Kościele. Jest to oczywisty błąd. Rozumienie bowiem właściwej duchowej głębi ekumenizmu jest podstawą

Ekumenizm bł. Jana Pawła II

 Dokończenie ze str. 5

realizacji Kościoła, naśladowaniem Ewangelii, nauki Zabawiciela, a tajemnica ekumenizmu wzrasta dzięki posłudze miłosiernego Kościoła i widzialnemu znakowi jego jedności, którą jest Papież, namiestnik jedności absolutnej Chrystusa. By zrozumieć to szczególnie działanie ekumenizmu w nauczaniu bł. Jana Pawła II, konieczne jest, aby za każdym razem podstawy ekumenizmu upatrywać w samym Chrystusie: *Wierzyć w Chrystusa znaczy pragnąć jedności; pragnąć jedności znaczy pragnąć Kościoła; pragnąć Kościoła znaczy pragnąć komunii łaski, która odpowiada zamysłowi Ojca, powziętemu przed wszystkimi wiekami („Ut unum sint”, 9).* Kiedy bł. Jan Paweł II mówi o pragnieniu komunii łaski, wskazuje, że nasze praktyczne zaangażowanie powinno wypływać z naszego pragnienia Chrystusa aby byli jedno. Papieżowi chodzi przy tym o nierozzerwalną więź wiary teologicznej, przez którą jesteśmy przeznaczeni nie do podziału, ale do wspólnoty. Więzy zatem chrześcijan to więzy duchowe, tworzą je miłość, wzajemna dobroć, życie w prawdzie, otwartość na drugiego, zrozumienie, wyznanie wiary, sakramenty, przejrzysta wizja eklezjologiczna, jak również szacunek międzyludzki. W rozmowie z dziennikarzem V. Messorim bł. Jan Paweł II powiedział, że *wzajemny szacunek jest wstępnym warunkiem autentycznego ekumenizmu* („Przekroczyć próg nadziei”, Lublin 1995, s. 128). Szacunek

ten powinien przejawiać się zarówno w rozmowie z drugim człowiekiem, jak i w dialogu międzyreligijnym, jakkolwiek nie oznacza on pomijania tematów trudnych i spornych. Wierni kościoła katolickiego zawsze powinni pojmować ekumenizm w duchu wiary, w drodze ku uświęceniu, w prawdzie, poprzez rozumienie tajemnicy Zbawienia i pełni łaski, powierzonej Kościołowi przez samego Chrystusa. Ekumenizm zatem to dobrodziejstwo duchowe, jakże ważne dla bł. Jana Pawła II, obecne nawet w modlitwie, również modlitwie Kościoła, kiedy poświęcamy ją za zrozumienie, za owoce dialogu między wszystkimi chrześcijanami, za ich przyłgnięcie do Prawdy, za powrót wspólnej sprawiedliwości. Duch Święty stanowi o tej jedności i prawdzie, dlatego wszelkie dary i łaski, które płyną od Kościoła, uświęcają swoją mocą w duchu tej jedności każdego chrześcijanina. Pozwalają nam po prostu lepiej rozumieć praktykę ekumenizmu. Kościół otrzymał łaskę i może powiedzieć, że zna zamysł Chrystusowy i misję Jego zbawiennej nauki. Ekumenizm zatem ma być budujący, zgodnie z intencją Ducha Świętego, którą trudno odkryć bez udziału w jedności duchowej Kościoła, w której wzrastamy jako chrześcijanie i którego nauczanie pokazuje nam, że wszyscy powinniśmy ubiegać się o Chrystusowe dziedzictwo i udział w społeczności świętych.

Ekumenizm w praktyce

Błogosławiony Jan Paweł II potwierdzał swoją postawą pontyfikatu i nauczaniem, jak powinien realizować się ekumenizm w praktyce. Jest wiele przykładów, które ilustrują jego zaangażowanie misyjne na rzecz ekumenizmu. Oprócz otwarcia na współbraci, oprócz ekumenicznych modlitw, oprócz świadectw braterstwa, Papież angażował się także w dialog teologiczny, będąc świadom podziałów między chrześcijanami. Zwłaszcza między Kościołem katolickim a Kościołami Wschodnimi (jak greckoprawosławny Patriarchat Aleksandrii i całej Afryki, greckoprawosławny Patriarchat Jerozolimy, Patriarchat Moskwy, ukraiński Kościół prawosławny Patriarchatu moskiewskiego, gruziński Kościół prawosławny, serbski Patriarchat prawosławny, bułgarski Kościół prawosławny, Kościół prawosławny Czech i Słowacji, polski Kościół prawosławny, Kościół prawosławny w Ameryce, egipski Kościół koptyjskoprawosławny, syroortodoksyjny Patriarchat Antiochii i całego Wschodu, erytrejski Kościół prawosławny). Ponadto między Kościołem katolickim a kościołami Wspólnot Zachodu (jak Wspólnota anglikańska, Światowa Federacja Luterkańska, Światowy Alians Kościołów Reformowanych, Światowy Alians Baptystów, Światowa Konferencja Menonitów, Kościół Chrześcijański Uczniów Chrystusa, Utrechcka Unia Starokatolików i wiele innych). Papież wyraźnie wskazywał drogę ku właściwemu rozumianemu ekumenizmowi, pisał: *dialog ekumeniczny, który pobudza strony biorące w nim udział do zadawania sobie pytań, do wzajemnego rozumienia się i wyjaśniania własnych poglądów, otwiera możliwości nieoczekiwanych odkryć. Polemiki i nieprzejednane spory sprawiły, że dwa sposoby patrzenia na tę samą rzeczywistość – choć pod różnym kątem – przekształciły się w całkowicie sprzeczne poglądy. Należy dziś znaleźć formułę, która, ujmując całość rzeczywistości, pozwoli przewyższyć jej wizję cząstkową i odrzucić fałszywe interpretacje* („Ut unum sint”, 38). Kwestia przeglądu historii stanowiła jeden z ważniejszych aspektów ekumenizmu Papieża. Jego cześć dla ikony Matki Bożej Kazańskiej, przed którą modlił się z wielką ufnością w jedność świata chrześcijańskiego, jest kolejnym świadectwem rozumienia przez niego głębokiej nauki ekumenizmu. Wspomina

Intencje Apostolstwa Modlitwy na luty 2012

Intencja ogólna:

Aby wszyscy ludzie mieli pełny dostęp do wody i do zasobów potrzebnych do życia codziennego.

Intencja misyjna:

Aby Pan wspierał wysiłki pracowników służby zdrowia w najuboższych regionach, którzy opiekują się chorymi i osobami starszymi.

o tym w Liście do patriarchy Aleksego II.

Przykładem jego zaangażowania w ekumenizm jest również fakt przekazania Ekumenicznemu Patriarchatowi relikwie Doktorów Kościoła konstantynopolitańskiego – Jana Chryzostoma i Grzegorza Teologa, patriarchów czczonych w prawosławiu. Należy pamiętać także o licznych wizytach bł. Jana Pawła II w krajach, gdzie katolicy stanowią mniejszość: podróże do Niemiec w 1980 i 1987, krajów skandynawskich w 1989 i północnoeuropejskich (Finlandia, Szwecja, Norwegia, Dania, Islandia), podróż do Szwajcarii w 1984, czy też do Kanady w 1984 i Stanów Zjednoczo-

stanowią rzeczywistą podstawę dialogu. W 1991 roku podczas wizyty w kościele ewangelickim Św. Trójcy w Warszawie powiedział: *Tolerancja to za mało, bo ważna jest też miłość do braci wierzących inaczej, ale w tego samego Boga*. Spotkanie w Asyżu stanowiło więc sposobność nie do sporów czy polemik, nie było wyrazem fałszywej tolerancji ukrytej pod maską zacności, lecz było wyrazem lepszego poznania i duchowego zrozumienia w ramach pokory duchowej i braterstwa, jakie wyznacza ekumenizm chrześcijański. W dniu 27 października 2011 roku jego następca Benedykt XVI powtórzył nauczanie bł. Jana Pawła II,

jednym głosem, aby nie było między wami podziałów". Wiadomo także, że jesienią 1979 roku Papież odwiedził w Stambule, podczas sekretnej wizyty, słynny Błękitny Meczet. Natomiast w 2001 został godnie przyjęty w świątyni muzułmańskiej (meczenie Omajjadów) przez Wielkiego Mufti Syrii szejk Ahmad Kuftaro. Choć wielokrotnie spotykał się z przywódcami religii islamskiej, to jednak to wydarzenie miało aspekt szczególny, ponieważ po raz pierwszy spotkanie odbyło się w meczecie.

W 1986 roku odwiedził (jako pierwszy papież) synagogę w Rzymie. Dzięki temu wydarzeniu zjednał sobie przychylność i szacunek wielu Żydów na całym świecie. *Wielu Żydów miało większy szacunek do Jana Pawła II niż do niektórych rabinów. On był na nas bardzo otwarty. Sprzeciwiał się wszelkim przejawom antysemityzmu: mówił jasno, że na takie rzeczy nie ma miejsca. Przed nim nie było takiego papieża – mówił rabin Polski Michael Schudrich. Dodał również, że nie ma człowieka, którego wkład w dialog chrześcijańsko-żydowski byłby większy niż Jana Pawła II. W 2000 roku bł. Jan Paweł II modlił się także przed Ścianą Płaczu w Jerozolimie, wkładając w mury Ściany modlitwę psalmu z prośbą o wybaczenie win chrześcijan wobec Żydów. Drżąc dłońią dotknął potem muru i stał tak dłużej chwilę. Izraelscy duchowni, którzy stali za papieżem, towarzyszyli mu w milczeniu – relacjonowała ten moment prasa.*

Błogosławiony Ojciec Święty Jan Paweł II był człowiekiem nie tylko modlitwy, ale i dialogu. Wielkiej pokory duchowej, mądrości, pełen miłosierdzia i zrozumienia. Szukał drogi pojednania na wzór jedności Chrystusa i Jego Kościoła – i znalazł ją w dialogu z drugim człowiekiem. Na zawsze pozostanie wielce znaczącą osobowością, która miała istotny wkład w rozwój ekumenizmu na całym świecie i jego praktyczne zastosowanie. Był człowiekiem oddanym prawdzie i misji na rzecz pojednania, a tym samym na rzecz zbawienia. W młodości rozumiał dosłownie i w pełni radę Zbawiciela podaną w Ewangelii według Mateusza: *Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 19,12).

ROBERT GOCZAŁ



Tympanon Katedry w Speyer

nych w 1987. Wszystkie te podróże nie są pozbawione ekumenicznego ducha pontyfikatu Papieża.

Do ważniejszych spotkań ekumenicznych Papieża należy także Światowy Dzień Modlitw o Pokój w 1986 r. w Asyżu i Dni Modlitw o pokój w Europie na Bałkanach w 1993. Wydarzenie w Asyżu należy do szczególnych ekumenicznych i pokojowych wydarzeń, gdzie Papież spotkał się z przywódcami i reprezentantami innych religii oraz wszystkich wyznań chrześcijańskich, uczestnicząc we wspólnej modlitwie o pokój. Było to pierwsze tego typu spotkanie pojednawcze w duchu ekumenicznym. Błogosławiony Jan Paweł II wielokrotnie wspominał, że ekumenizm odwołuje się do głębokiej postawy duchowej, w której szacunek i zrozumienie, więcej niż czcza tolerancja,

uczestnicząc w międzyreligijnym spotkaniu w Asyżu, które upamiętniało 25 rocznicę tych ważnych modlitw o pokój i jedność. Kilkakrotnie spotykał się także z Bartłomiejem, patriarchą ekumenicznym Konstantynopola, który w 2005 roku stwierdził, że *dokona- nia Jana Pawła II pozostawiają niezatarty ślad w historii, ślad poważnych wysiłków podejmowanych dla zbliżenia między Kościołami. Papież natchnął Kościół katolicki nowym, bardziej ewangelicznym duchem*. Jednym z ważniejszych wydarzeń było także spotkanie Papieża w prawosławnej Grecji na Areopagu w 2001 roku z arcybiskupem Aten i całej Grecji Chrystodulosem. Podpisał on wówczas wspólną deklarację – *Powtarzamy jednym głosem i jednym sercem słowa Apostoła: „Wzywam was bracia w imię naszego Pana, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy mówili*

Powołanie zakonne: być „solą ziemi” i „światłością świata”

O. JACEK KICIŃSKI CMF

Obecny rok duszpasterski 2011/12 przeżywamy w naszej Archidiecezji Wrocławskiej pod hasłem „Kościół naszym domem. Diecezja – Rodziną”. Warto zatem zastanowić się, jakie jest miejsce osób konsekrowanych w Kościele powszechnym, jak i partykularnym.

W posynodalnej adhortacji apostołskiej Jana Pawła II – „Vita Consecrata” czytamy: *Obecność życia konsekrowanego w całym świecie oraz ewangeliczny charakter jego świadectwa, to przekonywające dowody – jeśli ich ktoś potrzebuje – na to, że nie jest ono rzeczywistością odosobnioną i drugorzędną, ale sprawą całego Kościoła (VC 3). Sobór Watykański II podkreśla, że: istotnie, życie konsekrowane znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji, ponieważ wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego (DM 2).*

Być „solą ziemi” i „światłością świata” to szczególne zadanie, jakie podejmują osoby konsekrowane na płaszczyźnie Kościoła i historii ludzkości. O pierwszych wspólnotach chrześcijańskich mówiono, że Chrzęścijanie żyją w ciele, ale nie według niego, żyją na ziemi, ale ich ojczyzną jest niebo. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach zapomina się o tym wspomniałym świadectwie pierwszych wspólnot. Być „solą ziemi” i „światłością świata”, to znaczy powrócić do pierwotnych ideałów życia chrześcijańskiego.

Życie konsekrowane jest realizowane tutaj na ziemi, w konkretnej rzeczywistości. Jego zadaniem jest być pośród świata i dla świata (z ludzi wzięci i dla ludzi posłani). Być w dzisiejszym świecie „solą ziemi”, to znaczy być na wszystkich areopagach ludzkiego życia. Sól ma swój smak, życie zakonne – jeśli chce zachować swój smak musi mocno zakorzenić się w nauce Chrystusa. Jeśli utraci swój smak, na nic się nie przyda – czymże je posolić?

Być „światłością świata” – światło wskazuje drogę, oświeca. Tam gdzie nie ma światłości jest ciemność. W ciemności pogrążony jest często współczesny człowiek. Osoby konsekrowane powołane są do wskazywania światłości, która może oświecić wszystkie kręte drogi ludzkiego życia.

Być „solą ziemi”

Życie konsekrowane pojawiło się w Kościele jako odpowiedź na znaki czasu. Jest ono szczególnym wezwaniem o charakterze charyzmatycznym i skierowane jest do Kościoła z zamiarem pobudzenia go do wierności ewangelicznej. Od początku swego istnienia było znakiem sprzeciwu wobec zmierzającego i zlaicyzowanego świata. Wielu założycieli wspólnot zakonnych stawiało sobie za cel ratowanie ludzi zagrożonych utratą zbawienia.

Chcąc być „solą ziemi”, osoby zakonne winny łączyć w sobie wysiłki całego Kościoła w celu ewangelizacji współczesnego świata. Wierność zaś swoim specyficznym charyzmatom winna wspierać duszpasterstwo diecezjalne, w którym osoby konsekrowane realizują swoje powołanie.

Podjmując się takiego zadania wspólnoty życia konsekrowanego winny stać się pierwszymi miejscami ewangelizacji. Pozwoli to nieść skuteczną pomoc współczesnemu człowiekowi (VC 39), a pomoc ta, realizowana jest w następujących wymiarach:

Być człowiekiem

Jezus Chrystus objawił się najpierw jako człowiek. Wcielenie stało się pierwszym krokiem ku ewangelizacji człowieka. Stąd płynie przesłanka dla życia zakonnego – jeśli ma być ono „solą ziemi”, musi samo w sobie przyjąć postawę służby wobec każdego człowieka. Osoby zakonne mają ewangelizować świat poprzez swoją zwyczajną obecność. Świat winien dostrzegać w nich przede wszystkim człowieczeństwo. Nieustannie zaś pogłębianie w sobie

świadomości powołania i wybrania przez Boga powoduje całkowite powierzenie się Bogu.

Być człowiekiem dla człowieka

Wyjątkowość osoby Jezusa Chrystusa, polega na całkowitej wolności od wszelkich form egoizmu – całkowicie oddany innym, wrażliwy na ludzką niedolę. On też potwierdził, że miłość bliźniego jest tak samo ważna, jak miłość samego Boga (Mk 12,29-31).

Na przestrzeni historii, utrwaliły się różne formy działalności osób konsekrowanych.

Życie zakonne rozumiane jako życie we wspólnocie, ma stanowić wymowny znak jedności dla całego świata. Nawet pustelnicy, którzy poświęcają się życiu samotnemu, służą budowaniu wspólnoty Kościoła. Miłość Jezusa Chrystusa, która skłoniła Go do złożenia z siebie daru na krzyżu powoduje, iż osoby zakonne stają się sługami tej miłości. Przejawem tego jest akceptacja drugiego człowieka, takiego jakim on jest, bez wydawania wyroków (Mt 7,1-2) i zdolność do przebaczenia.

Dziś osoby konsekrowane, żyjąc tą miłością, podejmują posługę na rzecz chorych i cierpiących, niedołączonych i potrzebujących, samotnych i zagubionych, niepełnosprawnych i opuszczonych, bezrobotnych i najuboższych, starców i dzieci, narkomanów i umierających, niechcianych i zepchniętych na marginesy społeczeństwa. Misja osób zakonnych koncentruje się na miłości, której wyrazem jest oddanie własnego życia, użycie go na dzieła miłości, na modlitwę, na służbę braciom, jednym słowem na działalność intensywną i pełną inicjatywy.

Być człowiekiem dla człowieka, to powracać do korzeni własnych zakonów i zgromadzeń. Założyciele i założycielki wspólnot zakonnych odznaczali się nadzwyczajną wrażliwością na ludzkie potrzeby. Byli oni jak strażnicy na murach miasta Bożego, czujnie wypatrując, gdzie się pali. A takich ognisk zapalnych nigdy na świecie nie brakowało i z pewnością brakować nie będzie.

Być prorokiem

To zadanie jakie winny spełniać osoby konsekrowane jest niezwykle wymagające. Być prorokiem to nieustannie wpatrywać się w Jezusa Chrystusa, w całe Jego życie i próbować Go naśladować. Chrystus potrafił bardzo jasno i zdecydowanie rozsądzić rzeczy: wskazywał na błędy, jasno określał cel swojej misji, mówił, po co przyszedł, odsłaniał zafałszowania rytualizmu i faryzeizmu (Mt 23, 1-39). Wykazał niespójność pomiędzy życiem a tym, co wyznawano, i swoje orędzie uczynił źródłem wyzwolenia i wewnętrznej konsekwencji. Był człowiekiem absolutnie wiarygodnym, który przywrócił prymat praw Boskich.

Jeśli dziś konsekrowani chcą być „solą ziemi” powinni na nowo odkrywać swoją misję prorocką, do której zostali w sposób szczególny powołani. Zagubienie prawdy o człowieku prowadzi obecnie do kryzysu wartości prawdy. Prawda przestaje być uważana

za wartość istotną, albo za jakąkolwiek wartość w ludzkim życiu, czego konsekwencją może być odrzucenie dobra obiektywnego. Stąd też osoba, która boi się prawdy i ją odrzuca w imię doraźnych korzyści, znajduje ogromne wsparcie w relatywizmie moralnym.

Relatywizm uznający wszystko za względne stanowi niezwykle kuszącą propozycję dla współczesnego człowieka. Przyczynia się do pseudotolerancji, która staje się zgodą na indywidualizm życia społecznego, czyli odrzucenie wszelkich autorytetów w życiu człowieka. Konsekwencją staje się poszukiwanie przyjemności i zatrzymanie się na tym, co przemijające.

Posłannictwo prorockie, do którego wezwane są osoby konsekrowane, realizuje się przede wszystkim w dawaniu świadectwa, piętnowaniu zła, nadużyć, grzechów a także tego, co przeciwne jest woli Boga nawet wtedy, gdy może to się wiązać z narażeniem życia. Można więc powiedzieć, że: życie konse-

krowane, mocą swojego profetycznego posłannictwa jest ewangelicznym zaczynem oczyszczającym i przemieniającym kulturę od wewnątrz. Czyni to nie tylko poprzez ewangeliczny styl życia, ale także poprzez sposób myślenia i działania naznaczony wiernością wobec wymagań Ewangelii. To wszystko sprawia, że życie konsekrowane ukazuje światu wzorcowy model kulturowy, będący ewangelicznym sposobem myślenia, wartościowania i zgodnego z nimi postępowania.

Być „światłem świata”

Światło ma to do siebie, że wskazuje właściwy kierunek. Światłem jest osoba Jezusa Chrystusa. Stąd też osoby zakonne chcąc być „światłem świata” winny nieustannie upodabniać się do Niego samego. Chrystus w swoim ziemskim życiu, wskazywał na zupełnie inny porządek i na królestwo, które nie jest z tego świata. Także ich styl życia winien wskazywać na ideał, który wyznają, gdy starają się być żywym znakiem Boga oraz wymownym, choć często dokonywanym w milczeniu przepowiadaniem Ewangelii (VC 25).

Osoby powołane do życia zakonnego stają się „światłem świata” przede wszystkim przez nieustanne pogłębianie w sobie świadomości, że zostały powołane i wybrane przez samego Boga. Konsekwencją takiej postawy jest całkowite podporządkowanie swojego życia Bogu samemu. To powoduje, że stają się one znakiem sprzeciwu wobec zniewalającej siły konsumpcjonizmu i wszelkich relatywizmów moralnych.

Być świadkiem Chrystusa w świecie

Współczesny świat, a w nim żyjący człowiek coraz bardziej potrzebuje przekonywającego świadectwa. To świadectwo może być dane poprzez osoby konsekrowane. Warunkiem jest zjednoczenie osobowe z Chrystusem. Poprzez to wydarzenie, osoba konsekrowana staje się reprezentantem znaku jedności, w podzielonym świecie. Jeśli zjednoczenie jest poprzedzone pragnieniem zyskania dla Chrystusa wszystkich ludzi, staje się przyczyną nieustannej pracy nad dziełem zbawienia. W ten sposób powołani do życia zakonnego mogą stać się zaczynem ewangelicznym.



Powołanie zakonne...

 Dokończenie ze str. 9

Być świadkiem Chrystusa, to wskazywać na zupełnie inny wymiar egzystencji człowieka. Tym wymiarem jest życie wewnętrzne. Obserwujemy dziś coraz większe pragnienie prawdziwej i autentycznej duchowości. Rodzi się ona z kontemplacji Chrystusa.

Być człowiekiem Paschy

Męka, Krzyż, Śmierć i Zmartwychwstanie – Misterium Paschalne. Nie można zapomnieć o paschalnym wymiarze życia konsekrowanego. Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Są to rzeczywistości nieodłącznie związane z życiem zakonnym. Bycie człowiekiem Paschy, to bycie człowiekiem Ogrójca, człowiekiem odrzucenia i pogardy, to przyjęcie krzyża, a także gotowość do poniesienia ofiary. Jest to doświadczenie szczególnej miłości Boga.

Życie zakonne jako życie Paschy winno odzwierciedlać ten blask miłości poprzez wierność tajemnicy Krzyża. Nie brakowało w ostatnich latach wspólnych świadectw męczeństwa osób zakonnych. Możemy powiedzieć, iż bycie człowiekiem paschy, to bycie człowiekiem wiernej miłości. Bez niej niemożliwa byłaby ofiara Krzyża, niemożliwe byłoby całe dzieło Odkupienia.

Człowiek Paschy nie zatrzymuje się na krzyżu, patrzy dalej, bo jest człowiekiem mającym oczy utkwione w górę. Takiej postawy należy uczyć osoby spotykane w codziennej posłudze osób konsekrowanych. Nie można, więc popadać w skrajny pesymizm, czy bezsens życia. Pascha ukazuje, że życie tak naprawdę się nie kończy, a nadzieja płynąca z Krzyża pozwala oczekiwać poranka wielkanocnego.

Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje

Oczekiwanie zawsze związane jest z próbą cierpliwości. W pierwotnym Kościele oczekiwanie na przyjście Chrystusa było przeżywane niezwykle intensywnie. Patrząc na rzeczywistość życia zakonnego należy podkreślić, że jest ono kontynuacją tego oczekiwania. Przypomina o tym Sobór Watykański II, stwierdzając, że konsekracja zapowiada

przyszłe zmartwychwstanie i chwałę Królestwa niebieskiego (LG 42). Stwierdzenie to oparte jest w sposób szczególny o ślub czystości, rozumiany jako zapowiedź ostatecznego świata.

Osoby, które poświęciły się w sposób radykalny Chrystusowi, muszą żyć pragnieniem spotkania Go, aby ostatecznie i na zawsze móc z Nim przebywać (VC 26). Stąd rodzi się żarliwe oczekiwanie, stąd pragnienie zatracenia się w blasku tego Ognia miłości, który w nich płynie, a jest nim nie kto inny, tylko Duch Święty. (...) Wpatrzone w swego Pana, osoba konsekrowana pamięta, że nie mamy tutaj trwałego miasta (Hbr 13,14), nasza bowiem ojczyzna jest w niebie (Flp 3,20).

Byłoby czymś nienormalnym, gdyby osoba zakonna nie doświadczała wewnętrznego udręczenia spowodowanego napięciem oczekiwania na spotkanie z Oblubieńcem. Jest to coś bardzo naturalnego i oczywistego. Nie może więc siostra zakonna, brat, czy kapłan spokojnie egzystować na ziemi, mając perspektywę spotkania z Tym, który pierwszy nas umiłował, wybrał i posłał.

Serce osoby zakonnej winno być u boku Tego, który wezwał ją po imieniu. On jest jedynym i najpewniejszym skarbem na ziemi. Jeśli więc jest Ten, który powołał, to obok Niego jest zawsze Jego matka – Maryja. Ona uczy każdą osobę konsekrowaną jak troszczyć się o Skarb, który jest nam dany. Wierna do końca pokazuje, na czym polega prawdziwy wymiar eschatologicznego oczekiwania.

Dzisiejszy człowiek jest niecierpliwy, chce dziś i teraz. Potrzeba zatem nauczycieli i świadków cierpliwości. Niezwykle trudnym zadaniem, jakie stawiane jest osobom konsekrowanym, to świadczyć o nowej rzeczywistości, która dopiero nastąpi, a przedsmak której możemy przeżywać już teraz na ziemi.

W naszej archidiecezji

W naszej Archidiecezji Wrocławskiej posługuje 31 zgromadzeń żeńskich obecnych w 71 domach zakonnych, w tym 28 zgromadzeń czynnych i 3 zakony klauzurowe oraz 2 dziewice konsekrowane. W całości na naszym terenie posługują 832 siostry zakonne. Jeśli chodzi o zgromadzenia męskie to jest ich 18 w 43 wspólnotach

zakonnych w liczbie 348 osób. Poszczególne zgromadzenia zakonne, instytuty świeckie i dziewice konsekrowane podejmują rozliczne działania, ukazując w ten sposób piękno poszczególnych charyzmatów. Należy tu wymienić posługę duszpasterską parafialną, posługę ubogim, opiekę medyczną, troskę o dzieci i młodzież, pracę w strukturach Kurii Metropolitalnej i Wyższego Seminarium Duchownego. Nie brak też osób konsekrowanych zaangażowanych w posługę charytatywną. Wielu kapłanów zakonnych posługuje jako spowiednicy, kapłani, rekolekcjoniści i kierownicy duchowi.

W ramach Papieskiego Wydziału Teologicznego funkcjonują Studia Podyplomowe, Kurs Teologii Życia Konsekrowanego oraz roczne Studium Formacji Przełożonych Zakonnych. Wydawane jest także czasopismo „Życie Konsekrowane” poświęcone istotnym aspektom teologii życia konsekrowanego.

Zakończenie

Powołanie do życia konsekrowanego jest wyrazem wielkiej miłości Boga do człowieka. To On pierwszy umiłował i powołał. Na podobieństwo Jezusa ci, których Bóg powołuje, aby szli za Nim, zostają poświęceni i posłani w świat, by naśladować Jego przykład i kontynuować Jego misję. Im bardziej osoby konsekrowane starają się upodobnić do Chrystusa, tym bardziej czynią Go obecnym i działającym w świecie, tym bardziej osoby te stają się dla tego świata „solą ziemi” i „światłością świata”. Otwarcie na potrzeby świata, postrzegane tak jak widzi je Bóg, patrzą ku przyszłości w perspektywie zmartwychwstania, gotowi do naśladowania przykładu Jezusa, który przyszedł do nas, aby dać życie i dać je w obfitości (J 10,10). Gorliwość w budowaniu Królestwa Bożego i zbawienie braci staje się najlepszym sprawdzianem autentyczności daru z siebie, przeżywanej przez osobę konsekrowaną.

Życie zakonne od samego początku, będąc w Kościele i dla Kościoła, starało się być „solą ziemi” i „światłością świata”. To wezwanie skupia na sobie zarazem element przemiany, jak i perspektywę życia wiecznego. Być tu na ziemi i wskazywać na to, co będzie. Wskazywać nieustannie, poprzez swoje życie naznaczone autentyzmem radykalizmu ewangelicznego.

Sto lat w Kościele

Z ks. kanonikiem Franciszkiem Rozwodem rozmawia Piotr Żuber

Księżu Jubilate! Pragnę na samym początku złożyć gratulacje i wyrazi szacunku dla księdza z okazji 100 lat życia obchodzonych w 75. roku kapłaństwa! Proszę powiedzieć: jak z księdza perspektywy można by opisać ten miniony wiek?

Inaczej myśli człowiek młody, przed którym jest pewna perspektywa nieznana, a inaczej człowiek patrzy, gdy już wszystko przeszedł. Jako już dojrzały człowiek stuletni widzę, że Pan Bóg kreśli drogi każdemu i ten szczęśliwy, kto idzie drogą Bożej woli. Jak spełnia się wola boża, to wtedy czas mija jakoś tak słodko. Przecież ja przeżyłem właściwie trzy wojny. Miałem lat 8, gdy wybuchła I wojna. Bracia i ojciec brali udział, a ja to przeżywałem. Już musiałem jako 8-letni chłopak paść bydło i pomagać w gospodarstwie, ale widziałem, że Pan Bóg kieruje wszystkim i czułem się szczęśliwy. Gdy poszedłem do seminarium, czułem, że przed nami jest budowa Polski, która uzyskuje wolność i trzeba stanąć do wielkiej walki. Przygotowywaliśmy się i zgłosiłem się do tej walki na pierwszej parafii w 1937 r. Organizowałem życie religijne i życie oświatowe. Miałem zespół teatralny, chór i widziałem jak młodzież się garnie, a to nam dawało wielkie szczęście. Do dzisiaj żyje jeszcze tutaj we Wrocławiu dziesięć osób, które ze mną tam przeżyły rok 1938, 1939 i 1940. Mamy

Urodził się 10 października 1911 r. w parafii Chodorów w diecezji lwowskiej. W 1932 r. wstąpił do seminarium we Lwowie. 20 czerwca 1937 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. abpa Bolesława Twardowskiego metropolity lwowskiego. Pracował w wielu parafiach od Lwowa po Wrocław, gdzie aktywnie posługuje do dziś. Głosił Jezusa Chrystusa słowem i czynem, sprawował sakramenty, głosił katechezy, stawiał kościoły, kaplice i krzyże przydrożne. Kanonik Senior Kapituły Katedralnej – ks. Franciszek Rozwód.



Ksiądz Jubilat z nagrodą „Zasłużony dla Dolnego Śląska”

zdjęcia, jak to my spędzaliśmy naszą młodość, która nam dała siłę, żebyśmy przeżywali dalsze życie z Bogiem i dla chwały Ojczyzny. Spotykamy się często i mówimy: „Warto Panu Bogu służyć”, bo Pan Bóg daje i radość i zwycięstwo, a przede wszystkim zadowolenie.

„Warto Panu Bogu służyć”. Czy to księdza życiowa dewiza?

Dostałem w prezencie pewien obrazek i tam jest napisana taka dewiza mego życia: „Pamiętaj, aby z Tobą było dobrze!” Pamię-

tam... i w domu rodzinnym, żeby ze mną było dobrze i w pracy żeby ze mną było dobrze i Panu Bogu żeby ze mną było dobrze, Trójcy Przenajświętszej, Matce Najświętszej, a szczególnie żeby ze mną było dobrze w stanie kapłańskim, żebym kapłanom służył przykładem i żebym ich zachęcał do wytrwałości, bo kapłan nieraz się chwieje. Przyjął święcenia, a potem się zastanawia, po co? Jak żeś już bracie ofiarował się Bogu, to wtenczas staraj się żeby z Tobą było dobrze i Tobie będzie dobrze, bo przecież wiesz, że człowiek kieruje swoim losem. Ten się zakochał w dziewczynie, tamten się zakochał w Harvardzie, inny w sporcie, a kapłan powinien się zakochać w Bogu. Pewno, że się ma ułomności, że ma się skłonności, ale przede wszystkim po-



Prymicje 1937 r.

Sto lat w Kościele

Ciąg dalszy ze str. 11

winna być ta wielka stała miłość. Bogu się poświęciłem i tu znajduję swoje szczęście. Mimo upadków, Pan Bóg daje siłę, abyś się jakoś podźwignął, abyś wiedział, że sam nie dasz rady. Przez całe życie kapłańskie starałem się, żeby Bóg był na pierwszym miejscu. Dlatego przeżyłem II wojnę światową i III jak ją nazywam, kiedy Niemcy napadli na Rosję w 1942 r. Front przechodził przez moją parafię pięć razy i ja zawsze w sutannie chodziłem i Pan Bóg



Praca przy budowie szosy z parafianami

dał mi zwycięstwo. Teraz moją pieśnią jest: „Dzięki Ci Boże, że mnie powołałeś, ażebym stał przed Tobą i Tobie służył” i chcę mu służyć w takiej wierności do końca życia. Wiele mi pomaga Matka Najświętsza, bo jej właśnie się oddałem już w życiu za młodu i ona mi towarzyszy do teraz. Na zakończenie swoich liturgicznych, jubileuszowych przeżyć jadę w niedzielę do Gliwic, bo tam jest Matka Boska, która była tam 20 km od mego miejsca urodzenia, tzw. Matka Boża Kochawińska, która tam się objawiła w 1646 r. Ja tam jeździłem jako mały chłopak, bo mama zawsze mówiła: „Bądź greczny, to pojedziesz do Kochawiny”. Taka była dawniej nagroda. Ludzie nie jeździli daleko. Tylko 20, 30 km. Tam się jechało wozem. Do dziś moje kuzynki, do których jadę teraz do Gliwic zawsze przypominają mi to: *Bądź greczny, to pojedziesz do Kochawiny*. Na zakończenie mego setnego roku od urodzenia, jadę tam, żeby podziękować Matce Najświętszej.

Wycieczka była nagrodą za dobre sprawowanie. Rodzice z pewnością przykładali wielką wagę do wychowania dzieci.

Wychowanie... Rodzice byli absolutnym autorytetem. W domu, tak jak i we wszystkich innych rodzinach polskich, na miejscu pierwszym były sprawy religijne. Szkoła była absolutnie autorytetem. Nie było żadnego podskakiwania, ani krytykowania. Co powiedział nauczyciel, profesor, to się wprowadzało w życie. To dawało mi pełną satysfakcję i tym się kierowałem w swym seminarium i tym się kierowałem w kapłaństwie. Co powiedział biskup, gdzie kazał iść szedłem i pracowałem do osiągnięcia skutku i zadowolenia i tak jest do dzisiaj.

Czy posłuszeństwo pomagało w trudnych czasach? Jak ksiądz wspo-



Ks. Franciszek w pierwszej parafii w Nawarii 1937 r.

powiedzieli. Ale skoro mnie Pan Bóg przeniósł po dwóch latach pracy, to widziałem w tym ocalenie mnie od śmierci. Takie ocalenia przez moje parafie były przynajmniej dziesięć razy, bo strzelano za mną, przesłuchiowano mnie... Podstępnie mnie chcieli brać, ale wszędzie była wola Boża. Pan Bóg przed tym przestrzegł. Pan Bóg prowadził i tak mogę powiedzieć, że to dalej posłuszeństwo i Bogu, a też i władzy daje człowiekowi naprawdę wielką radość w życiu.



Ks. Kanonik ze wspólnotą kleryków Seminarium we Lwowie

mina pracę na parafii w trudnym czasie wojny.

Tutaj widzę wielki palec Boży, bo gdym rozwijał działalność patriotyczną na pierwszej parafii i religijną to byłem solą w oku dla Ukraińców i dla Żydów. Byliby mnie zabili na pierwszym miejscu, jak mi potem

Jak ksiądz wspomina zakończenie wojny? Trzeba było budować nowy porządek?

1945 r. – kończy się wojna, wtenczas mnie przesiedlili ze wschodu na zachód. I tutaj w Wabienicach koło Oleśnicy znowu to samo rozpoczynałem – pracę dla Ojczyzny i dla Boga.

Jak miejscowe władze reagowały na księdza działalność?

Z początku mnie władza słuchała. Mówią często: „Czy ksiądz współpracował?”. To ja: Nie, ja pracowałem. Ponieważ ludzie byli z różnych okolic, a ksiądz miał autorytet. Ja należałem do rady miejskiej. Byłem radnym i to co ja powiedziałem to wszystko robili. Zająłem 15 kościołów poprotestanckich i przystosowałem, w każdej wiosce budowałem krzyż lub kapliczkę, ażeby była kultura polska. Ja młodzież tutaj



Pszczelarstwo było jednym z zainteresowań księdza Jubilata

też angażowałem w różne przedstawienia, wyjazdy. To jest właśnie to robienie, ażeby człowiek mógł pomóc Panu Bogu, bo Pan Bóg człowieka stworzył, żeby człowiek Panu Bogu pomagał. Za to wszystko dzisiaj dostałem order: Zasłużony dla Dolnego Śląska.

W latach 60. w Kościele odbywał się Sobór Watykański II. Czy oddziaływanie tego, co działo się w Rzymie było odczuwalne tutaj w Polsce, w naszych parafiach?

Pewne odnowienia w kulturze i w technice są konieczne, bo nie ma tych przedmiotów, którymi się dawniej posługiwano. Przychodzą inne i człowiek się wtenczas gubi w starych rzeczach, a kiedy przyszedł Sobór i przyniósł pewne udogodnienia to wtenczas się poczuliśmy się swobodniej. Odprawia-



Stawianie krzyża było bardzo ważnym elementem pracy duszpasterskiej

nie Mszy Świętej tyłem do ludzi było pewnym skupieniem dla księdza, ale nie oddziaływało się na ludzi, bo gdy ja patrzę na ludzi, to wtenczas ludzie się patrzą na mnie i ja się sam mobilizuję, wtedy widać moje ruchy, widać moją mimikę, a nawet czuć mój głos. Ja na przykład teraz nie mogę słuchać, jak niektórzy młodzi księża recytują bez

tak jak dawniej oliwą. Zastąpiła to elektryka i dobrze. Na pewno. Były obrusy koniecznie lniane i to trzy obrusy, a teraz mamy obrus jaki podejdzie, aby był czysty, aby był schludny, by był estetyczny. Tak samo przepisy liturgiczne. Kościół wydaje pewne prawa, bo się człowiek zmienia. Dawniej był szczęśliwy bo miał dwie krowy, miał prosiaki, miał

kury i miał parę hektarów ziemi i był szczęśliwy, a teraz to się nie opłaca, szuka szczęścia w bogactwie, w urzędzie jakimś. Teraz tutaj znajdzie szczęście. Zmiany w Kościele nie są złe i muszą być. Musi się życie religijne dostosować do życia zewnętrznego, do kultury, ażeby ta liturgia była na poziomie kultury ludzkiej. Uważam, że teraz się wiele zmieniło, na



Lekcje religii były solą w oku komunistycznej władzy

tego zastanowienia, że on prosi i składa ofiarę, że on się modli. Tam nie czuć ducha modlitwy tylko recytacja „ta-ta-ta”, a gdzie jest duch? „Ojcze Nasz” – jak to można różnie powiedzieć... Gdy ja patrzę na ludzi i mówię Ojcze Nasz, to mnie wtenczas duch się podnosi do nieba. Uważam, że ta liturgia wiele dała ducha w świadomość każdego księdza.

Zmienia się dużo, ale prawa Boże się nie zmieniają, Przykazania Boże się nie zmieniają. Zmienia się tylko otoczenie i forma podejścia. Te same przykazania obowiązywały, te same przepisy w Kościele były. Liturgia się zmieniła, bo się zmieniają obyczaje. Na pewno nie możemy dzisiaj świecić lampki wiecznej

dobre się zmieniło, bo człowiek łatwiej może dojść do Boga. Życie kapłańskie nie może być takie jakie było dawniej, tylko musi iść z kulturą człowieka.

Wiek XX to wiek wielkich pontyfikatów. Mieliśmy Jana Pawła II...

Ja jestem pod patronatem dziewiętego papieża. Od Piusa X do Benedykta XVI. Każdy papież w tej epoce był naprawdę sługą wiernym gorliwym i poświęconym sprawie Bożej i Kościoła i wszystkich cenię, a najbardziej cenię naprawdę Polaka, który nam dał tyle i teraz też tego, który ma ciężkie czasy,



Sto lat w Kościele

 Dokończenie ze str. 13

ale z pomocą naszej modlitwy i Boga daje radę wszystkiemu.

Kiedy Jan Paweł II był wybierany na papieża ksiądz pracował jeszcze na parafii?

Jeszcze pracowałem. Miałem odpust w kaplicy bocznej – w wiosce – poświęconej świętej Jadwidze. Mówiliśmy kazanie i po kazaniu któryś tam przyleciał i mówi do mnie: *Papieża wybrali, Polaka* i ja pamiętam jak krzyknąłem z radości. To było na odpuszcie w Kwiatkowicach, w wiosce w parafii Prochowice. To było oszołomienie. My tu odprawiamy, a tu: Papież! Polak!

Czy to dużo zmieniło w podejściu Polaków do Kościoła, do wiary, gdy papież Polak objął Urząd Piotra?

Ja uważam, że gdyby nie papież Polak, to w Polsce wiara by wygasła i ja uważam, że papież był taką iskrą, która pokazała, że Bóg dalej czuwa, że Bóg nas kocha i tylko chce, byśmy na Niego liczyli i dla niego pracowali. Dlatego Chrystus Pan, kiedy nas nauczył „Ojcie Nasz”, powiedział te piękne słowa – najpierw, że jesteśmy braćmi, że mamy jednego Ojca, a potem pierwsza prośba jest – „święć się imię Twoje” – mamy święcić to imię, a potem – „przyjdź Królestwo Twoje” mamy pracować, aby to królestwo było, a na trzecim miejscu powiedział: „bądź wola Twoja”. Kapłan, który mówi szczerze i ufa: „bądź wola Twoja” znosi cierpienia, nawet śmierć zniesie, a tym bardziej znosi, gdy Pan Bóg się nim posługuje, a on widzi, że wszędzie jest wola Boża i w cierpieniu, i wojnie, i w nieszczęściach, a szczególnie w rozkwitach. Jakże moje serce się raduje, gdy teraz młodzież idzie na pielgrzymki, jedzie daleko by pokazać demonstracyjnie, że wierzy w Boga i jak młodzież garnie się. Jest dużo młodzieży zepsutej, ale większość chce Boga i chce sprawiedliwości.

Ostatnie lata księdza pracy, to szczególnie posługa w parafii św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu. Jak rozpoczęła się księdza służba przy ul. Borowskiej?

Gdy przeszedłem już na wypoczynek, nudziło mi się, a więc jeździłem po różnych parafiach i pomagałem.

Nieraz na tydzień, nieraz na dwa zastępowałem różnych księży, gdy wyjeżdżali na urlop na wakacje i tak było przez dziesięć lat. Po dziesięciu latach ksiądz, który pracował w Minkowicach, został przeniesiony na inne miejsce i ja zostałem, jak to się mówi, bez roboty. Poszedłem do śp. ks. Stefana Wójcika, bo tam inni pomagali, zgłosić się, abym tam



Kościół zbudowany przez ks. Franciszka w Mierzowicach

u niego i ja mógł służyć. Tam właśnie ks. Wójcik wychodził z ks. Kazimierzem Sroka z plebanii i spotkaliśmy się na przejściu i ja mówię do księdza Wójcika, że chciałbym tutaj stale przyjeżdżać, bo już tak daleko mi się nie chce jechać, a ksiądz Sroka zaproponował: *A może ksiądz do mnie przyjdzie?* To był 1991 rok. Wtedy mówię: „to dobrze” i poszedłem do niego i od tego czasu już tylko w jednej parafii pomagam, chyba że gdzieś jest jakiś wyjazd, jakieś okoliczności. Wola Boża. Tam służę Panu Bogu szczególnie w konfesjonale. Odprawiam każdej niedzieli jedną albo dwie Msze Święte. Bardzo często sam prowadzę, ale prze-

ważnie w koncelebrze i jeżeli potrzeba to kazanie mówię, tak od razu z pamięci bez czytania i ludzie bardzo czekają: „Kiedy ksiądz będzie mówił kazanie?”

Taki sposób na nudę... Księżę Kanoniku, ostatnie dni upływają jako dni Księdza wielkiego Jubileuszu. Czy jest ksiądz może zmęczony tym całym świętowaniem, czy przynosi ono więcej radości?

Dni jubileuszu dają mi wielką satysfakcję. Dlaczego? Bo przychodzą ludzie i przypominają mi, co ja dobrego w ich życiu zrobiłem. „Dzięki księdzu ja to i to”, „dzięki księdzu ja jestem człowiekiem takim...”, i tych ludzi przychodzi dosłownie tysiące. Gdyby ksiądz miał encyklopedię tutaj w głowie swojej i chciał spamiętać wszystko, to ja bym księdzu przedstawił, co ja przeżywam. Ale jedno księdzu pokażę. Ostatnia parafia zrobiła dla mnie prezent i przyjechała tu do mnie na imieniny 10 października. Moi uczniowie, którzy dzisiaj są kierownikami szkoły, profesorami, lekarzami przywieźli mi książkę i każdy z nich wpisał się.

Najpierw coś opowiem, a potem tutaj przeczytamy i to ksiądz musi wydrukować! Przyszła na zapowiedź parafianka – nauczycielka – ze swoim chłopakiem, który był tylko elektrykiem, bez wykształcenia. Po zapisaniu protokołu, odpytaniu wszystkiego, on się bardzo peszył, a ja do niego mówię tak żartem: – Nie bój się. Ona choć nauczycielka, ale ona nic nie umie, ona pisać nie umie, ona nie umie liczyć, ona nie widzi... – Ona się podniosła i mówi: Czemu?!

Ja: – Napiszesz proste zdanie?”. Ona: – Napiszę. – To pisz – dałem ołówkę – *Woźnica woła na konie:* (w tym momencie ks. Jubilat wydał z siebie odgłosy, których autor artykułu podobnie jak wspomniana pani nie potrafi zapisać za pomocą znanych sobie liter alfabetu).

- No pisz, czego nie piszesz?
No widzisz, nie umiesz pisać!
- Umiesz liczyć? Ile jest palców
u rąk? - Dziesięć. - A u dziesię-
ciu rąk? - Sto. - A ile widzisz te-
raz palców? - Odwróciłem dłonie
do siebie. Ona: - Pięć. - A od-
wróciłem dłonie do niej i zgiąłem
kciuk. - A teraz widzisz? Ile?
- Cztery. - A tego nie widzisz?
On najgrubszy jest. - Mówię do
chłopaka: - Widzisz, liczyć nie
umie, bo u dziesięciu rąk nie ma
stu palców, tylko pięćdziesiąt.
Ona powiedziała: - Sto. Ślepa
jest, a ty się douczysz i ją prze-
ścigniesz!

Ona teraz, po tych rekolek-
cjach, po tylu latach, jest nauczy-
cielką dalej. Proszę przeczytać
jej wpis w księdze!

*„Dostojny jubilate, / niech Do-
bry Bóg ma Cię / w swojej opiece
i błogosławi / Twoje szlachetne
100-letnie imię niech cała Ojczy-
zna sławi / my wdzięczni wspo-
minać będziemy z czułością /
obdarowując Cię podobnie jak
Ty czystą Miłością / kochałeś
nas prostych ludzi / szuka-
jąc w nas dobra, które ciągle
się budzi. / Przed sakramentem
małżeństwa w 1967r nieźle mnie
przetestowałeś / z humorem
pytając „poważnie” żartowałeś
/ czytać nie potrafię, liczyć nie
umiem / tylko drogę do Boga ro-
zumiem / żyłeś codziennymi pa-
rafran sprawami / radowałeś się
sukcesami / z najlepszymi ży-
czeniami / Tereska z mężem,
dziećmi i wnukami.*

Nieladne? I serce się raduje.

Księżę Kanoniku. Żałuję, że mu-
simy już kończyć. Z tych wspo-
mnień można by zapewne na-
pisać całą książkę, ale dziś nie
chcę zabierać już więcej czasu.
Dziękuję za to spotkanie i życzę,
byś trwał w tej postawie zawie-
rzenia i oddania, a klerykom
i tym, którzy już jako księża
służą w Kościele, dawał przykład
kapłańskiego życia po najdłuższe
lata. Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

ROZMAWIAŁ PIOTR ŻUBER

Pozwolić dać się uleczyć

Kilka refleksji związanych z jubileuszowym XX Światowym Dniem Chorego

KS. ANDRZEJ OLEJNIK

W znanych powszechnie kolejnych odcinkach „trylogii” Sylwestra Chęcińskiego pojawiają się kilkakrotnie motywy związane z religijnym życiem jej bohaterów. W filmie pt. „Sami swoi” podczas spowiedzi matki filmowego Pawlaka tłumaczonej przez odwiecznego wroga Kargula przejęci Pawlak ze swą żoną dyskutują: „- A nie oszukuje on? Na jedno jej słowo dziesięć podaje, a mnie skąd wiedzieć? Może ichnia mowa taka długa, - oj żeby przez te niemieckie spowiedź mama choć czyśćca dostała, - może się Pan Bóg zlituje i dopuści”. Kolejny odcinek zatytułowany „Nie ma mocnych” przynosi dialog złożonego chorobą Pawlaka z księdzem przybyłym z tzw. ostatnią posługą: „- A ksiądz do kogo? - Do potrzebujących... - A na cóż było fatygować duchowną osobę? - Wyspowiadać się pora, synu...”

Przywołane przeze mnie filmowe sceny, choć z pewnością u wielu widzów wywoływały życzliwy uśmiech, mogą nas zastanowić, gdyż reżyser umieściwszy je w swoich dziełach dotknął chcąc nie chcąc w wielu przypadkach stereotypowego myślenia na temat sakramentu pokuty i pojednania oraz namaszczenia chorych. Mimo upływu wielu lat od realizacji tych filmów nierzadko postępowanie katolików, także wielu uważających się za głęboko wierzących, nie odbiega znacząco od postawy filmowych bohaterów. Wciąż niejednokrotnie sakrament namaszczenia chorych oraz spowiedź osoby chorującej nierozdzielnie kojarzą się z zapowiedzią rychłego końca jej życia, a przybywający z posługą do osoby chorującej kapłan zamiast być widzianym jako szafarz i sługa sakramentów bywa pojmowany jako zwiastun śmierci. Jak to zmienić?

Oczywiście w wielu przypadkach takie niewłaściwe myślenie skorygowane zostało przez dobrą pracę duszpasterzy oraz katechetów. Warto jednak przy okazji jubileuszowego Dnia Chorego zadać sobie pytanie, jak w naszych lokalnych środowiskach - rodzinach, wspólnotach, kręgach, a także parafiach odnosimy się do tych sakramentów i w jaki sposób wygląda praktyczne korzystanie z posługi ich szafarzy. Świątynią ku temu wskazówkę podaje nam Ojciec Święty Benedykt XVI w tegorocznym Orędziu na XX Światowy Dzień Chorego.

Papież podkreśla, że sakramenty uzdrowienia, a jest nim także i sakrament namasz-

czenia chorych, są znakami bliskości i miłości Chrystusa do chorego, a także znakami miłości Kościoła, który przedłuża w czasie zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, aż do końca, gdy sam Zbawiciel zechce powrócić do nas. Na ten sakrament należy zatem spojrzeć na nowo - właśnie poprzez pryzmat miłości, jako na znak dobroci kochającego Boga, a wszystko co jest jeszcze z taką wizją sprzeczne, a wciąż trwa w naszym sposobie pojmowania tego sakramentu należy odrzucić. Wszystkie sakramenty są znakami miłującego Boga, ale zwłaszcza poprzez namaszczenie Bóg spotyka się z cierpiącymi członkami Kościoła - Ciała Chrystusowego - i daje im odczuć, że kto wierzy nigdy nie pozostaje sam, jest we wspólnocie, która wierzy, we wspólnocie, która modli się za chorych i z chorymi, która chorych darzy swoją miłością i troską wyrażającą się w pielęgnacji ciała i duszy, a ostatecznie otrzymuje od chorujących wielkie bogactwo duchowe będące owocem ich zmagania się z chorobami i cierpieniem. Są to ofiary, które jedynie sam Bóg potrafi przemienić na dobro całej wspólnoty Kościoła - dar powołań, nawróceń, misje, powrotów do wiary, do wspólnoty Kościoła, do sakramentów oraz jeszcze wiele innych. Chorzy są największym bogactwem Kościoła, gdyż noszą w swym ciele i duszy trudy i obawy cierpiącego Zbawiciela, a przez to uczestniczą niezwykle mocno w Jego zbawczym dziele.



Dokończenie na str. 16

Pozwolić dać się uleczyć

 Dokończenie ze str. 15

Sakrament namaszczenia chorych nie powinien w takiej sytuacji być uważany za jakby mniej ważny od innych, gdyż jest wyrazem czułości Boga wobec chorych objawiającej się przez uwagę im poświęconą oraz duszpasterską troskę. Ten sakrament z drugiej strony przynosi korzyść również kapłanom i całej wspólnocie chrześcijańskiej, ponieważ wszystkim, co czyni się najmniejszemu z braci, czyni się samemu Chrystusowi (por. Orędzie). A zatem nie można uważać namaszczenia chorych za sakrament tylko i wyłącznie dający owoc w postaci łaski zapewniania zdrowia duszy, a niejednokrotnie i ciała, jedynie chorym. Jest to sakrament, który ma znacznie szersze działanie – poprzez ten znak Bóg rozdaje dobro wszystkim członkom Kościoła, szczególnie tym, którzy troszczą się i opiekują chorymi – mam tu na myśli zwłaszcza ich bliskich: rodzinę, krewnych oraz opiekunów, lekarzy i pielęgniarki – wszyscy, jeśli tylko nie brak im wiary, obficie czerpią z łaski tego sakramentu.

Z tych słów jasno wynika, że należy się temu sakramentowi solidne dowartościowanie znaczenia, jakie ma w naszych wspólnotach, szczególnie parafialnych. Jezus okazywał podczas swej zbawczej działalności chorym szczególne względy, stąd stoi przed nami pytanie, także przed duszpasterzami, czy w naszych wspólnotach chorzy również są uważani za najcenniejszą ich część i z tego oraz wielu innych względów, czy cieszą się oni należną im troską i poświęceniem, a sam obrzęd sakramentu, czy nie jest sprowadzony tylko i wyłącznie do samego gestu namaszczenia, gdzie brak jest lektury Pisma Świętego i krzepiącego słowa i modlitwy nad chorym za niego i jego bliskich... Jest to także kwestia czy udzielanie tego sakramentu

jest okazją, by dziękować Bogu za to, że przez rzeczy stworzone, poprzez materię – we tym przypadku olej – pozostaje z nami i przynosi ulgę cierpiącym. Wszyscy kapłani, a szczególnie ci, którzy pełnią swoją posługę w szpitalach, klinikach i miejscach stałej troski nad chorymi, czy obciążonymi brzemieniem upływających lat winni czuć się prawdziwymi sługami chorych oraz być znakiem i narzędziem, poprzez które sam Chrystus dociera do człowieka dotkniętego jakimkolwiek cierpieniem, a sam chory, umocniony łaską sakramentu, coraz bardziej upodabnia się do Chrystusa cierpiącego i chwalebego (por. Orędzie).

Cytując św. Augustyna Benedykt XVI przypomina o istniejącej w każdym człowieku obawie przed cierpieniem, chorobą, samotnością a ostatecznie także i śmiercią oraz przypomina, że jedynie Bóg jest w stanie przezwyciężyć i ukoić ten jakże naturalny ludzki lęk. „Bóg leczy wszystkie Twoje słabości. Zostaną uleczone wszelkie twoje słabości, nie lękaj się. (...) Pozwól tylko dać się uleczyć, nie odracając Jego ręki” (por. Orędzie).

Odkładanie przyjęcia tego sakramentu, uznawanie go tylko dla umierających, bagatelizowanie jego znaczenia można zatem uznać za odrzucanie kojącej Boskiej Dłoni – wydaje się, że taką postawę reprezentowali lubiani skądinąd bohaterowie filmów Sylwestra Chęcińskiego... I choć z pewnością odnajdujemy w nich wiele do nas podobieństw – zalet i przywar – bądźmy w tym względzie różni od nich – różni naszą mądrością i chrześcijańską dojrzałością odznaczającą się otwartością na przychodzącego z umacniającym wsparciem samego Boga.

KS. ANDRZEJ OLEJNIK



Ze skutkami ogólnego znieczulenia jest tak. Najpierw ani ręką, ani nogą. Potem pierwsze wstawanie, jak pijany marynarz z raną ciętą brzucha. W końcu mozolny powrót do codziennych czynności. Długo by opowiadać. Każdy przeżywa go inaczej.

Najgorsze jest czekanie. Po długiej podróży hałaśliwym pociągami z Legnicy czy Kłodzka, po wędrowce przez gwarne korytarze Dolnośląskiego Centrum Onkologii – cisza jednego pokoju i obce, gładko zaścielone łóżko. Tam pacjentka już czeka na swoją kolejkę. Potęguje się niepewność, strach, więc panie często siedzą w milczeniu, zdarza się, że cichutko płaczą. Potem zjawia się chirurg, który wyraźnie informuje o tym, co dotąd pozostawało na poziomie złych przeczuć: „Musimy usunąć jajniki i macicę”. Zgoda na operację, podpis. Lekarz odchodzi. Do pokoju cicho wsuwa się Żółta Koszulka, czyli wolontariusz fundacji „Dobrze Że Jesteś”. A ona bez słów informuje, że teraz chce zostać sama. Albo przeciwnie, przywołuje go wzrokiem, nie ma śmiałości poprosić wprost. Bo teraz bardzo chce być z kimś i opowiedzieć o zesłaniu na Syberię i ukochanym zięciu (wbrew dowcipom o teściowych, tu można dowiedzieć się prawdy). – A może ma pani coś do czytania? Coś lekkiego, żebym nie musiała za bardzo myśleć... – prosi. Przyjeżdża biblioteczka na wózku, skompletowana z prywatnych darów. Panie wybierają kolorowe gazetki, romanse i kryminały. Niektóre mają swoje książki, zabrane z domu. Powtarza się jeden tytuł: „Biblia leczy – rak”. O modlitwę nie proszą, ale na propozycję często reagują wzruszeniem. Jeśli nie wierzą, zwyczajnie dziękują za troskę. Rozumieją.

Dwa dni później

Po powrocie z OIOM-u pacjentka jeszcze nie ma siły rozmawiać, ale uśmiecha się jak anioł. Prosi, żeby sprawdzić, czy kroplówka prawidłowo idzie, i prosi o pielęgniarkę. Dopiero nazajutrz ma ochotę słuchać cudzego głosu. Rozgląda się wokół. Nad łóżkiem widzi szklaną tabliczkę z wypisanym swoim imieniem. Żeby nie było anonimowo, smutno. „Pani Zofia” przypomina sobie wtedy, że przeżyła trudny zabieg, i odreagowuje stres. – Co tam u was w szkole? – pyta – Co, już po studiach?! Ja myślałam, że ty dopiero zdajesz maturę. Tłumi głośny śmiech bo mogą popełnić szwaby. Czasem dłużej już się tak nie da, naprawdę, w środku wszystko aż podskakuje. Pas pooperacyjny napina się jednak ostrzegawczo i trzeba silić się na spokój. Rozmowy

Wpadnij jutro, moja wnusiu

ALEKSANDRA SOLAREWICZ

na drugi dzień po opuszczeniu OIOM-u są zwykle krótkie, bo pacjentka szybko się męczy. Gość musi to wyczuć sam i w porę się pożegnać. Pacjentka dodaje sennie: – Wpadniesz jeszcze jutro? Wy wszystkie jesteście moje wnusie kochane. I z tym swoim anielskim uśmiechem wtula się w poduszkę.

Prośby, życzenia, zachcianki

Z czasem w poszczególnych salach tworzą się kółka dyskusyjne. Grupy pacjentek, które polubiły się, mają wspólne zainteresowania i zawzięcie o nich dyskutują. W jednym pokoju danego dnia rozmawia się o Niemcach, Rosjanach i szabrownikach, w drugim o szydełkowaniu, a w trzecim o lepieniu pierogów. Takie kluby powstają na czwartym etapie pobytu na oddziale. To czas, gdy panie są już spragnione życia towarzyskiego. Wracają im siły. Są konkretne życzenia, a nawet zachcianki. – Kup mi odżywkę w aptece. Nisko-słodzoną i niskobiałkową – Poszukam. Ale czy to w ogóle jest odżywka? – pyta Żółta Koszulka, tłumiąc śmiech.

– Co przyniesiesz, będzie dobre... A może kupisz mi jeszcze ciasteczka z kremem? U nas w miasteczku można takie kupić, pyszne.

– Czy pani już może jeść słodczy?

– A? Faktycznie. W takim razie nie kupuj.

Pół godziny później Żółta Koszulka wraca, oddaje zakupy i resztę pieniędzy. A pani Zofia błyskawicznym ruchem wkłada jej do ręki czekoladę. – Masz, to dla ciebie! – mówi. – Nie mogę – reaguje w pierwszej chwili Żółta Koszulka. – Jak to? – w oczach pacjentki gaśnie radość – Nie chcesz? Żółta Koszulka patrzy. Teraz rozumie: „To właściwie jest poczęstunek dla gościa”. I przyjmuje czekoladę. Pani Zofia znowu się cieszy: – Jesteś młoda, zjesz całą. Przechodząca obok pielęgniarka uśmiecha się, bo pacjentka spokojna. Wolontariuszka zadowolona, bo najwyraźniej znowu wszystko gra. Wreszcie pani Zofia prostuje się, wygładza kołdrę i podnosi wzrok na Żółtą Koszulkę. „Dobrze, że tu jesteście – mówi dziarskim tonem – Ale że też wam się tak chce...”

„Grosik szczęścia na pół”

Żółte Koszulki to wolontariusze fundacji „Dobrze Że Jesteś”, założonej w 2005 roku przez Ewę Stankiewicz. Można ich spotkać w dużych szpitalach onkologicznych 6 miast Polski – w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łodzi, Gdańsku i Wrocławiu. Wrocław jest kolebką fundacji. W klinice hematologii przy Wybrzeżu Pasteura działa jedna drużyna. Trzy grupy wolontariuszy ma Dolnośląskie Centrum Onkologii. Dyżurują na oddziałach: chemioterapii, radioterapii ginekologicznej i właśnie ginekologii onkologicznej. Pomagają chorym w drobnych czynnościach codziennych, towarzyszą w drodze na badania, robią zakupy, a przede wszystkim wspierają psychicznie. Pacjenci lubią kręcących się po szpitalu młodych

ludzi. Matkują im, doradzają w różnych sprawach, zwierają się, a czasem wymieniają z nimi prywatne adresy i telefony. Zdarza się też, że pacjent, którego się często odwiedzało, umiera. Trudno jest potem znowu wejść na oddział.

Chorzy odwzajemniają serdeczność. Ich wolontariusz nie musi być spokojny, zdystansowany. Lubią też gadatliwych i ruchliwych, do tańca i do różańca. Takich jak ekipa św. Mikołaja, która grasowała po szpitalu w grudniu 2011. Zabawne stroje dla niego i elfików – pomocniczo uszyła szefowa wolontariuszy z oddziału radioterapii. Dzięki hojności firm kosmetycznych: Ziaja, Oceanic SA, dr Irena Eris i cukierniczej: PWC Odra SA w Brzegu, drobne prezenty otrzymało w sumie 400 pacjentów przebywających tego dnia na terenie Dolnośląskiego Centrum Onkologii. Oficjalnie jeszcze trwał adwent, ale dla chorych rozpoczęło się święto. I znowu, tylko oczy mówiły, jak bardzo na nie czekali.

Środa Popielcowa bramą do nawrócenia

STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wezwanie Pana Jezusa *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*, jak każde słowo wypowiedziane przez Boga i skierowane do człowieka zawsze jest aktualne. Aby przyniosło właściwy plon, by było słowem skutecznym musi zostać nie tylko przez człowieka przyjęte (usłyszane), ale przede wszystkim człowiek musi na nie odpowiedzieć. To jest podstawowy warunek przemiany życia każdego człowieka. Zatem chodzi tu o odpowiedź daną Panu Bogu, która pochodzić będzie z wnętrza ludzkiego ducha.

Okres Wielkiego Postu czy Okres Przygotowania Paschalnego, staje się dla Chrześcijan szansą na usłyszenie tego co pragnie do ludzkiego serca powiedzieć sam Bóg. Pan chce skruszyć twarde opoki naszych serc, Chrystus pragnie wszystkich przygarnąć do siebie do swego miłosiernego serca, a specjalny czas jaki Kościół na to wyznaczył w roku liturgicznym, to okres błogosławionej przemiany, powrotu do źródła życia jakim jest Bóg i łaska uświęcająca. Wielki Post nie jest tylko czasem umartwiania się o czym

zaświadcza Ewangelia na dzień Środy Popielcowej, choć akcent ascetyczny również powinien mieć w nim swoje znaczenie i miejsce, ale jest to okres, który ma nas uświadliwić na samych siebie, na nasz sposób życia, aby w duchu skruszności i świadomości swojej grzeszności iść za Panem Jezusem, być jego naśladowcą, wraz z Nim kroczyć na Świętą Górę Paschę. By tak jak On umrzeć dla zła i grzechu, a żyć wiecznie w radości Królestwa Niebieskiego.

 Dokończenie na str. 18

Środa popielcowa bramą do nawrócenia

 Dokończenie ze str. 17

Bramą do tej drogi, drogi nawrócenia jest dla nas katolików Środa Popielcowa rozpoczynająca w Kościele Wielki Post.

Popiół znakiem nawrócenia

Nazwa *Środa Popielcowa* sama wskazuje na popiół, jednakże nie jest to żadne święto popiołu i w żadnym wypadku nie jest on przedmiotem czci, choć jest w rytuale kościelnym błogosławiony jednakże w tym celu, aby stał się dla nas znakiem skruchy, nawrócenia i przemijalności ludzkiego życia. Bogatą symbolikę popiołu odnajdujemy w księgach Pisma

nawrócenie i powrót do pierwotnej miłości Boga.

Początek Wielkiego Postu

Początki Wielkiego Postu nie są związane z Środą Popielcową. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przed świętem Zmartwychwstania Pańskiego poszczono w dwóch dniach poprzedzających Wielkanoc: w Wielką Środę i w Wielki Piątek, wzmianki o tym zawdzięczamy pisarzowi kościelnemu z przełomu II i III wieku Tertulianowi. W Galii jak pisze święty Ireneusz z Lyonu ok. 190 roku post



niedziela – Dzień Pański łac. *Dies Domini* jest świętowaniem Zmartwychwstania Pańskiego, jest tym dla każdego tygodnia, czym Wielkanoc dla całego roku.

Środa naprawdę Popielcowa?

Żaden katolik nie wyobraża sobie jak w Środę Popielcową nie posypać swojej głowy popiołem i nie usłyszeć słów kapłana: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię lub Prochem jesteście i w proch się obrócisz*. A jednak nie zawsze ten ryt w liturgii rozpoczynającej Wielki Post występował.

W pierwszych wiekach Kościoła, gdy istniała tzw. pokuta publiczna dla grzeszników, w Środę Popielcową, posypywano głowy popiołem tylko odbywającym pokutę publiczną o po zakończonym obrzędzie wyprowadzano ich z kościoła. Mogli do niego wrócić dopiero podczas obrzędów pojednania w Wielki Czwartek. Jednakże wielu z wiernych solidaryzowało się z pokutnikami i wraz z nimi przyjmowali posypanie popiołem swoich głów. Z biegiem wieków, gdy forma pokuty publicznej ustalała, zmienił się charakter Środy Popielcowej. Decyzją papieża Urbana II (pontyfikat w latach 1088-1099, inicjator I wyprawy krzyżowej) na synodzie w Benewencie w roku 1091 nakazano wszystkim wiernym w Środę Popielcową przyjmować posypanie popiołem. Zapewne było to związane z pobożnością ludową i praktykami liturgicznymi opisanymi powyżej.

Zauważyć należy, że z tego okresu pochodzi również tradycja związana z tym, że popiół wykorzystywany w obrzędach Środy Popielcowej pochodzi ze spalonych poświęconych palm z niedzieli palmowej, poprzedniego roku.

Życmy sobie, by świadomość i żywa tradycja związana z rozpoczynającym się Wielkim Postem, była dla nas inspiracją do ciągłego nawracania się i czynienia pokuty w naszym życiu, by każdy z nas miał swój pełny udział w Misterium Paschalnym Jezusa Chrystusa.



Świętego, gdzie związany jest właśnie z aktami pokutnymi i nawróceniem, jak chociażby w Księdze Proroka Jonasza, gdzie król Niniwy w geście pokutnym siada na popiele i wydaje dekret wzywający do nawrócenia i przemiany swojego życia. Warto dodać, że obrzędy związane z posypywaniem siebie popiołem znane były także w innych kulturach takich jak: starożytny Egipt, Grecja, czy plemiona indiańskie.

Również liturgia Kościoła katolickiego wykorzystała ten starożytny, tradycyjny i biblijny gest do zachęcenia wiernych, by właśnie szczególnie w okresie Wielkiego Postu przemieniali swoje życie poprzez prawdziwe

trwał tydzień. Natomiast o 40 dniach postu pisze jako pierwszy św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim na Wielkanoc w 334 roku.

Środa jako początek Wielkiego Postu wyznaczona została dopiero w VII wieku.

Jak się dokładnie przyjrzeć kalendarzowi i policzyć dni Wielkiego Postu to okaże się że jest ich 46. Można zapytać dlaczego właśnie tyle, skoro tradycja podaje liczbę 40 dni? Odpowiedź na to pytanie jest stosunkowo prosta. Od tej liczby należy odjąć sześć niedziel jakie przypadają w okresie Przygotowania Paschalnego. Sama bowiem niedziela nie jest dniem postu, gdyż dla chrześcijan każda

Myśląc o Wielkim Poście

RAFAŁ KOŁODZIEJ

Po okresie radości i zabawy, jakim jest karnawał, nadchodzi czas zadumy i wyciszenia – Wielki Post. Dokładnie 40 dni. 1 i 1/3 miesiąca. 1/9 roku. Skoro żyjemy średnio 76 lat, to na okres postny przypada prawie 8 i 1/2 roku naszego życia. Wydaje się to dużo, jednak czy rzeczywiście jest to czas właściwie wykorzystany?

Post słusznie kojarzy się z trudnymi wyrzeczeniami: zaprzestanie wykonywania jakiejś czynności, zerwanie z nawykiem, odmówienie sobie czegoś. Niektórzy jednak upatrują w tym okresie jedynie sposobu na zadbanie o zdrowie (np. poprzez odstawienie słodczy) czy zaoszczędzenie paru groszy. Tym bardziej warto przypomnieć cel, jaki powinien przyświecać naszym postnym postanowieniom: poświęcenie więcej czasu i uwagi Bogu, przybliżenie się do Niego, przygotowanie się na przeżywanie tajemnicy Zbawienia. Brak słodczy w diecie nie ma nas prowadzić do szczupłej sylwetki i poprawy zdrowia (choć przy okazji prowadzi). Ten głód szarpiący trzewia ma odwracać nasz wzrok od nas samych i kierować go na Golgotę, na cierpiącego Chrystusa.

Paradoksalnie nasz lekki dyskomfort (bo czym więcej, w porównaniu do męki Jezusa jest ssanie w żołądku?) zamiast skupiać naszą uwagę na nas, może skierować ją na zewnątrz. Dopiero kiedy sami dostaniemy w kość i doświadczymy niedostatku, zaczynamy rozumieć ból drugiego człowieka. Doświadczwszy cierpienia fizycznego, lepiej rozumiemy czym było biczowanie oraz późniejsza mordęga na krzyżu. Istnieje jednak obawa, że cierpienie przyniesie skutek odwrotny: zamknijemy się w sobie, patrząc na drugiego człowieka z niechęcią, a na Boga z żalem. Wydaje się jednak, że kiedy to my sami dozujemy cierpienie, prędzej weźmiemy na barki ciężar zbyt lekki, niż się przeciążymy.

Kolejnym ważnym elementem 40-dniowego okresu przygotowania jest zerwanie z grzechem. Właściwie oczywistość, bo skoro kierujemy nasze serca i myśli na Boga, to jednocześnie odwracamy je od szatana. Obecność diabła na-

leży jednak podkreślić, zwłaszcza w dobie zaprzeczenia wartościom, w dobie moralnego relatywizmu. Nie walczymy tylko i wyłącznie przeciwko naszej grzesznej naturze, naszym słabostkom i kiepskim nawykom. Toczmy także bój z ojcem kłamstwa, który zrobi wszystko, aby przekonać nas, że on wcale nie istnieje oraz, aby odwieść nas od chodzenia bożymi drogami. Jego szczególnie perfidną techniką jest metoda wymuszania małych ustępstw, ciągłego namawiania do lekkich, niewinnych „grzeszków”: nic złego się nie stanie; przecież wszyscy tak robią; nie rób tyle krzyku o nic itd., itp. – a którą śpiewkę ty słyszysz najczęściej? Na jednym spotkaniu dla mężczyzn prowadzący porównał to zachowanie do namolnej baby, która od rana wierci dziurę w brzuchu. Jako skuteczne lekarstwo zalecił twardy i zdecydowany sprzeciw. Można by rzec: takie tupnięcie nogą i krzyknienie „Precz!”.

Z postem ściśle związana jest także jałmużna. Można zaryzykować stwierdzenie, że w obecnych czasach jest ona najlepszym miernikiem wyznawanych przez nas wartości. W Stanach Zjednoczonych istnieje mocna świadomość tej zależności, dlatego podczas sporów ideowych między ludźmi nieraz pada pytanie o ilość pieniędzy przeznaczonych na konkretną sprawę: mówisz, że ważna jest dla ciebie ochrona środowiska, to powiedz ile wydajesz na drogę, ale przyjazne środowisku produkty? Jeżeli jesteś przeciwny aborcji, to jak duży czek wysłałeś do organizacji *pro life*? W przypadku Wielkiego Postu pytanie będzie brzmiało mniej więcej tak: takiś pobożny, takiś święty – to ile kasy przeznaczyłeś na głodnych, nieodżywianych, chorych, ubogich i uciskanych? W odpowiedzi na tak postawione pytanie, może rodzić się wątpliwość, czy nie da się przypadkiem jakoś obejść kwestii

pieniędzy? Przecież poświęcę swój czas na modlitwę, zrezygnuję z oglądania telewizji i jedzenia ulubionych czipsów – czy to mało? To niemało, jednak ofiarowanie pieniędzy na rzecz drugiego człowieka jest szczególnie mocnym i trwałym znakiem wyznawanych przez nas ideałów. Przecież za pieniędzmi kryje się poświęcony na ich zarobienie czas, rezygnacja z przyjemności jakie sami moglibyśmy nabyć; za mamoną kryją się nasze talenty: pomysłowość, zaradność, umiejętności, wykształcenie, lata doświadczenia. Wreszcie zdolność do ofiarowania pieniędzy daje odpowiedź na pytanie: czy to my zarządzamy mamoną, czy to ona posiada nas.

Wróćmy jeszcze do postnych rezygnacji. Zmywając wieczorem, w Środę Popielcową, popiół z czoła, warto rozważyć nieco inne podejście do rozpoczynającego się okresu, niż rozumienie go jako tylko i wyłącznie czasu odmawiania sobie tego czy tamtego. Spójrzmy na mękę Jezusa. On nie tylko zrezygnował z obrony samego siebie (milczenie w Rzymie było uznawane za przyznanie się do winy), ale zanim umarł podjął trud niesienia krzyża. Mógł paść na ziemię i więcej nie powstać, odmówić niesienia narzędzia swego mordu – i tak umrze, więc po co się jeszcze męczyć; niech żołnierze zatłuką Go tu, pod bramą miasta. Chrystus jednak idzie. Upada, ale podnosi się i w rozrywającym ciele bólu wypełnia swoje powołanie. Tak więc, patrząc na Jezusa kroczącego po kamieniach Golgoty, może warto pójść w Jego ślady i podjąć wysiłek. Sprawić, aby Wielki Post był nie tylko wyrzeczeniem od, ale także wyrzeczeniem do. Do jakiegoś mniej lub bardziej dobrego czynu. Rezygnacja z serialu na rzecz modlitwy za kogoś (może za siebie samego?). Opuścić treningu, aby pomóc bratu czy synowi w nauce. Mniej czasu w sieci, więcej z przyjaciółmi. Dać innym coś z siebie, zamiast wyłącznie ubogacać się wewnętrznym i umartwiać cieleśnie. Może to być zadanie o wiele trudniejsze. Przecież tak trudno zrezygnować z kęszaniny wokół samego siebie. Tak trudno otworzyć się na Boga...

Zarezerwuj już dzisiaj czas na rekolekcje wielkopostne!

BRZEG: Par. Podwyższenia Krzyża Świętego, ul. Pańska 1: 18–21.03.2012; o. Krzysztof Tessmer – Zakon Trynitarzy

CZEPIELOWICE: Par. Imienia NMP: 21–25.03.2012; o. Joachim Kusz – oblat

CZERNINA: Par. św. Wawrzyńca: 23–25.03.2012; ks. Marian Rapacz

DANKOWICE: Par. św. Józefa Oblubieńca NMP: MISJE św. 22–29.04.2012; ks. Krzysztof Herbut

DOBRZENICE: Par. NMP Różańcowej: 25–27.03.2012; ks. Marek Połochajło

DOMASŁAW: Par. św. Wojciecha Bpa i Męcz.: MISJE św. 25.03–1.04.2012; ks. Leszek Gulczyński – sercanin

GÓRA: Par. św. Katarzyny Aleksandryjskiej: 4–7.03.2012; ks. Stanisław Orzechowski

JEGŁOWO: Par. św. Antoniego Padewskiego: 25–29.03.2012; ks. Stanisław Fertala

KARŁOWICE: Par. św. Michała Archanioła: 25–28.03.2012; ks. Zbigniew Paszkowski

KORZEŃSKO: Par. Podwyższenia Krzyża Świętego: 18–21.03.2012; oo. franciszkanie z Miejskiej Góry

KUROPATNIK: Par. Narodzenia NMP: 25.03–1.04.2012; ks. Tomasz Zagała

LUBSZA: Par. Nawiedzenia NMP w Lubczy: 29–31.03.2012; o. Krzysztof Tesmer – zakon trynitarzy

MAKOSZYCE: Par. św. Apostołów Piotra i Pawła: 22–24.02.2012; oo. redemptoryści

NOWOLESIE: Par. św. Marcina: 11–13.03.2012; ks. Wiesław Wawrzynów

OBORNIKI ŚLĄSKIE: Par. Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Kard. Wyszyńskiego 23: 22–24.02.2012; Leszek Dokowicz

Par. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego, ul. Trzebnicka 35; 25–28.03.2012; ks. Jacek Malaga – salwatorianin

OLEŚNICA: Par. św. Jana Apostoła i Ewangelisty ul. Łużycka 4: 25–28.03.2012; ks. Janusz Kaliciak – salwatorianin. Spowiedź w piątek i sobotę

PĘGÓW: Par. św. Mikołaja: 18–21.03.2012; ks. Marian Lewicki

PRUSICE: Par. św. Jakuba Apostoła: 11–14.03.2012; ks. salwatorianin. Spowiedź we wtorek

PRZEWORNO: Par. NMP Królowej Polski: 25–28.03.2012; ks. Marian Saska – duszpasterz młodzieży z Opola

RZEPLIN: Par. Miłosierdzia Bożego: 22–25.03.2012; ks. Artur Moraczyński

SKOKOWA: Par. NMP Częstochowskiej: 25–27.03.2012; oo. salwatorianin

STOBRAWA: Par. Wniebowzięcia NMP: 11–13.03.2012; ks. Krzysztof Ora

STRUPINA: Par. Niepokalanego Serca NMP: 18–21.03.2012; ks. Jacek Wawrzyniak – salwatorianin

STRZELIN: Par. Matki Chrystusa i św. Jana Ap. i Ew., ul. Staromiejska 23; 18.03–22.03.2012 ks. Piotr Paszkowski – pallotyn Par. Podwyższenia Krzyża Świętego, ul. Św. Floriana 2; 25–28.03.2012

SUŁÓW WIELKI: Par. Świętych Ap. Piotra i Pawła: 11–14.03.2012; ks. Bogdan Kania

SZYDŁOWICE: Par. św. Bartłomieja Apostoła: MISJE św.: 25.03–01.04.2012; ks. Andrzej Jaremko

ŚRODA ŚLĄSKA: Par. Podwyższenia Krzyża Świętego: 25.03.2012 o godz. 7.00, 28.03.2012, godz. 18.00; ks. prof. dr hab. Mieczysław Kogut

Spowiedź św. w środę, 28.03.2012, w godz.: 7.30–9.00, 15.30–18.00

WĄSOSZ: Par. św. Józefa Oblubieńca NMP: 15–17.03.2012; ks. Marian Rapacz

WIŃSKO: Par. św. Michała Archanioła: 18–21.03.2012 razem ze szkolnymi; ks. Oleg Sewastianowicz z Białorusi. Spowiedź św. 21 marca w godz.: 8.00–9.00 i 15.00–17.00

WROCŁAW: Par. Chrystusa Króla, ul. Młodych Techników 17: 25–28.03.2012; ks. z Seminarium Salezjańskiego

Par. NMP Królowej Polski, ul. Karmelkowa 94: 22–26.02.2012; o. Józef Bakalarz OP – renowacja Misji św.

Par. Odkupiciela Świata, ul. Macedońska 2: 18–21.03.2012; oo. franciszkanie z Karłowic. Spowiedź św. w środę w godz.: 8.00–10.00, 16.00–19.00

Par. Podwyższenia Krzyża Świętego, ul. Mienicka, 10: 26–29.02.2012; oo. redemptoryści

Par. św. Doroty, św. Stanisława i św. Wacława, pl. Wolności 3: 25–28.03.2012; ks. dr Adam Łuźniak – rektor Metropolitarne Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu

Par. św. Elżbiety, ul. Grabiszyńska 103: 22–26.02.2012. W Środę Popielcową (22.02) nauki rekolekcyjne podczas Mszy św. o godz.: 7.30, 9.00, 17.00, 18.30 i 20.00. W czwartek, piątek i sobotę (23–25.02)

nauki rekolekcyjne podczas Mszy św. o godz. 7.30, 9.00, 18.30 – oo. Salletyni Spowiedź codziennie w godz. 7–10 i od 18.00, a w niedzielę podczas każdej Mszy św. rekolekcje dla dzieci odbywać się będą w Wielkim Tygodniu: w poniedziałek, wtorek i środę 2–4.04.2012 o godz. 8.30, 9.30, 10.30, 11.30 – odpowiednio wg grup wiekowych

Par. Św. Franciszka z Asyżu, ul. Borowska 174: 25.02.2012 godz. 18.30, 29.02. godz. 20.00; ks. dr Jan Klinkowski

Par. św. Henryka, ul. Gliniana 16: 25–28.03.2012; ks. prof. dr hab. Wiesław Wenz

Par. św. Ignacego Loyoli, ul. W. Stysia 16: 26–28.03.2012; o. Józef Polak

Par. św. Jadwigi, ul. Pęgowska 10: 11–14.03.2012; oo. redemptoryści – renowacja Misji św.

Par. św. Karola Boromeusza, ul. Krucza 58: 26–29.03.2012; o. Zdzisław Gogola. Rekolekcje dla młodzieży licealnej: 2–4.04.2012

Par. św. Maurycego, ul. Traugutta 34: 25–28.03.2012; ks. Vitali Bezszykuryj

Par. św. Mikołaja, ul. Św. Antoniego 30: 26–29.02.2012; o. Stanisław Jarosz – paulin

Par. Niepokalanego Poczęcia, ul. Agrestowa 20: 18–21.03.2012; ks. prof. Mariusz Rosik

Par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ul. Osobowicka 129: 25–28.03.2012; ks. Rafał Gniła

Par. św. Trójcy, ul. Krzycka 42: 25–28.03.2012; ks. Janusz Zawadka – marianin

Spowiedź św. w środę, w godz.: 8–10, 16–18

Na zakończenie rekolekcji, 28.03, JE ks. bp E. Janiak udzieli młodzieży klas III gimn. sakramentu bierzmowania

Par. św. Wawrzyńca, ul. Żernicka 249: 25–28.03.2012; ks. dr Robert Zapotoczny. Par. Wniebowzięcia NMP, ul. Pszczelarska 10: 25–28.03.2012; ks. Roman Maryński.

Par. św. Anny, ul. Sobótki 42: 22–26.02.2012; ks. Józef Siedlczyński ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo

ZIĘBICE: Par. św. Jerzego, ul. Gliwicka 4: 1–4.04.2012; ks. prof. dr hab. Waldemar Irek – rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu 6.04.2012 (Wielki Piątek) – Misterium Męki Pańskiej ulicami Ziębic

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Kościół naszym domem



DOM, to miejsce i rodzice, siostry, bracia (– twoje rodzeństwo),
ale także stół, dach, ściany... Nade wszystko – BEZPIECZEŃSTWO!

Tu cię znają i kochają; tutaj się najpewniej czujesz.
Masz tu swoje własne miejsce i wszystko, czego potrzebujesz.

DOM, to także twój wysiłek, żeby innych kochać umieć,
uczysz się służyć pomocą i przebaczać, i rozumieć...

Taki DOM wymyślił Pan Bóg. Gdy dom jest DOMEM prawdziwym,
wtedy wszyscy się starają czynić drugiego szczęśliwym.

Masz swój dom od urodzenia, lecz był w życiu taki moment,
gdy wszedłeś w większą Rodzinę: od chrztu – Kościół twoim DOMEM!

Ta „budowla” pewnie stoi, bo na skale zbudowana.
Fundamentem – Krew Chrystusa za ciebie także przelana.

To wielka Rodzina Boża, co spotyka się w kościele.
Bóg Ojciec wszystkich gromadzi: braci, siostry – jest nas wiele!

Miejsca różne, ale w każdym możesz czuć się, jak u siebie.
Stół zastawia sam Pan Jezus i – już teraz jest, jak w niebie!

Bóg zna dobrze nasze serca i jest naszym Przyjacielem.
Żałujemy – On przebacza, choćby zła tu było wiele.

On przygarnia – Ojciec Dobry, uczy nas – Dzieci – Miłości.
Próbujemy być podobni! Tak jest lepiej, choć nie – prościej.

Kochaj Kościół! Dbaj o Niego – DOM Dzieci Bożych najświętszy!
Szanuj! Broń! Mów o Nim dobrze! To nasz skarb wspólny największy!

Maria Żyromska



WIADOMOŚĆ SPECJALNA DLA PRZYJACIÓŁ OKRUSZKA

Pewnie już do wielu z was dotarła smutna informacja o niespodziewanej śmierci Księdza Profesora Piotra Niteckiego – redaktora naczelnego „Nowego Życia”. Zginął w wypadku samochodowym 15 grudnia 2011 r. To On troszczył się dotąd o nasze czasopismo, On był także Waszym Przyjacielem i dbał, aby „Okruszek” ukazywał się regularnie. Ksiądz Piotr był dla was trochę, jak święty Józef dla Pana Jezusa – jego opieka nad wami, Drodzy Przyjaciele, była dyskretna, ale pewna.

Być może niektórzy z was sami już wpadli na ten pomysł, ale w tym miejscu zwracamy się do was z gorącą PROŚBĄ O MODLITWĘ ZA KSIĘDZA PIOTRA – DZIĘKUJĄC PANU BOGU ZA DAR JEGO OSOBY DLA NAS, MÓDLMY SIĘ O NIEBO DLA NIEGO!

WIELKOPOSTNE WIETRZENIE SERCA

czyli mały RACHUNEK SUMIENIA



Na początku lutego obchodzimy Święto Ofiarowania Pana Jezusa: Tego, który jest Światłem dla całego świata. Już wkrótce (w tym roku 22 lutego) rozpoczynamy okres Wielkiego Postu. To czas, by zastanowić się bardzo poważnie: **Czy ja jestem Dzieckiem Światłości?... Czy wnoszę na ten świat Światło, czy pogłębiam ciemność?... Czy przeze mnie inne serce może się „rozgrzać”, „rozjaśnić”?... Czy ktoś po moich śladach znajdzie Drogę do Boga?**

Zastanowię się, po której stronie jestem...

WNOSZĘ ŚWIATŁO, GDY

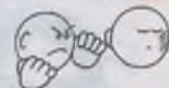


POGŁĘBIAM CIEMNOŚĆ, GDY

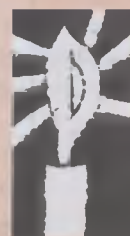
- wierzę w Boga i wierzę Bogu; ON jest dla mnie najważniejszy
- chcę żyć dla Niego; staram się iść za Panem Jezusem – Światłością świata i postępować tak, jak On mnie uczy
- wiem, że Bóg mnie słucha; modłę się codziennie – rozmawiam z Bogiem, mówię Mu o wszystkim, co przeżywam
- wierzę, że On chce do mnie mówić, słucham Jego Słów podczas Mszy Świętej, czytam Jego list do mnie – Pismo Święte
- staram się zobaczyć w każdym człowieku coś dobrego, często uśmiecham się do ludzi, których spotykam, staram się postępować tak, aby innym było ze mną dobrze
- przez uśmiech, dobre słowo czy uczynek, przyczyniam się do zgody i jedności w domu, wśród koleżanek i kolegów
- nie mówię źle o innych, nie powtarzam plotek
- mówię prawdę z miłością, pamiętając, aby nie ranić innych
- staram się widzieć potrzeby innych i czynić dobro oraz dzielić się tym, co posiadam
- próbuję czasem odmówić sobie czegoś, co sprawia mi przyjemność, aby ofiarować to wyrzeczenie Panu Bogu w jakiejś intencji
- dziękuję codziennie Bogu za życie i zdrowie, za rodziców, za dom, za to, kim jestem i co mam
- co dzień, jeśli zawinię, przepraszam ludzi oraz Boga, decyduję się też przebaczać
- robię codziennie wieczorem rachunek sumienia, pytam Pana Jezusa jak mam żyć, żałuję za zło, postanawiam się poprawić i proszę Boga o umocnienie w dobrym



- nie bardzo wiem w co i – wierzę, właściwie to Pan Bóg mi jest obojętny
 - żyję dla siebie, idę za swoimi zachciankami, albo chcę się przypodobać komuś kto nie kocha Pana Boga
 - nie myślę, że On czeka na moją modlitwę, nie modłę się wcale, lub rzadko, nie bardzo chce mi się nawiązywać z Nim kontakt
 - nie myślę o tym, że On do mnie mówi, nie nasłuchuję głosu Pana Boga, nie zaglądam nawet do Biblii
 - pielęgnuję w sobie uczucia niechęci do innych, źle o nich myślę, nie interesuje mnie jak oni się przy mnie czują, albo robię coś specjalnie, by im było źle
 - przez kłótnię, i inne złe czyny przyczyniam się do niezgody między ludźmi, z którymi żyję na co dzień
 - obmawiam ludzi, powtarzam
- usłyszane złe wiadomości o innych
- kłamię, oszukuję, przemilczam prawdę, dokuczam innym...
 - najważniejsze są moje sprawy, nie interesują mnie inni, nie dzielę się tym, co mam
 - z własnej inicjatywy nie odmawiam sobie niczego, co lubię, nie uważam za konieczne czynienie jakichś ofiar
 - nie zauważam darów Bożych, nie pamiętam żeby dziękować Bogu za to, kim jestem i co mam
 - nie przepraszam innych; nie widzę też konieczności, żeby im wybaczać
 - nie zastanawiam się nad swoim postępowaniem, nie żałuję tego, co zrobiłem, nie postanawiam poprawy, nie staram się zmieniać, nie rozmawiam o tym z Bogiem



Mam nadzieję że chcesz być promyczkiem Światła w tym świecie, chcesz chyba żeby przez Ciebie było innym sercom „Jaśniej” i „Ciepłej”. Jeśli zatem odnalazłaś(eś) się bardziej po prawej stronie tabelki, to po lewej masz podpowiedzi, jak to zmienić. Oczywiście – jeżeli już możesz – jak najszybciej skorzystaj z Sakramentu Pojednania! I – bądź Dzieckiem Światłości! Powodzenia!



ZAGADKI RYSUNKOWE dla dzieci starszych / **MALOWANKI** – dla najmłodszych



- 1) Co to za świeca, przy której dziewczynka się modli?
- 2) Kogo ona przypomina?
- 3) W jakie święto (i kiedy?) dokonuje się poświęcenia tej świecy?

- 1) Co sypie ksiądz na głowę chłopca?
- 2) Jakie słowa są wtedy wypowiedane?
- 3) Jak się nazywa dzień, w którym to się odbywa?
- 4) Jaki okres rozpoczyna ten dzień?

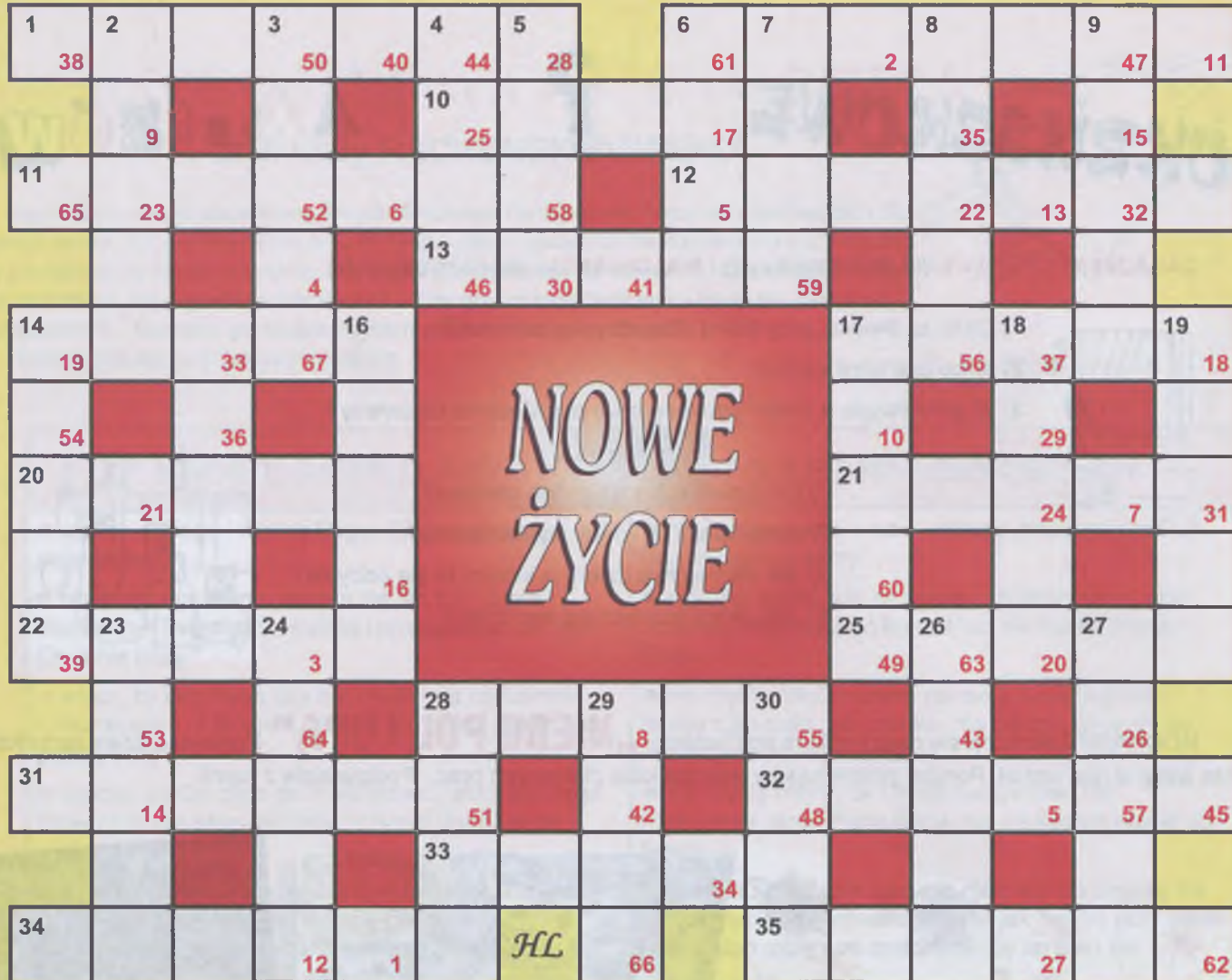


KOCHANI! Zakończył się nasz konkurs pod hasłem: **„NIEBO POD LUPĄ”**. Ponownie dziękujemy każdemu, kto wziął w nim udział. Poniżej prezentujemy jeszcze kilka ciekawych prac. Podziwiajcie z nami!



Kochani Przyjaciele Okruszka! Dziękujemy za Wasze listy i prace konkursowe. Tym razem nagrody za rysunki otrzymują: **Martyna Stanisł** i **Mikołaj Wandzio** ze Szkoły Podstawowej w Siechnicach oraz **Dawid Kutek** i **Konrad Synowiec** z gimnazjum we Wrocławiu. Nagrody za rozwiązania Okruszkowych Łamigłówek i obszerne opisy wysyłamy **Natalii Rutkowskiej** z Wrocławia (Natalko! Niech Dobry Pan Bóg wysłucha Twojej modlitwy! Nie ustawaj!) oraz **Adasiowi Leśniakowi** z Rogoża (specjalne pozdrowienia dla siostry Adasia – **Paulinki**). Wszystkie nagrody zostaną przesłane drogą pocztową. Pozdrawiamy serdecznie każdego Czytelnika Okruszka! Czekamy na rozwiązania Okruszkowych Łamigłówek, a na was czekają miłe niespodzianki. (Przysyłając rozwiązania za-dań, piszcie ile macie lat). Nasz adres:

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław



POZIOMO: 1) urodzona w XIV w. w Szwecji święta katolicka, założycielka zakonu swojego imienia; 6) postać z „Odprawy posłów greckich” – uosobienie pieniactwa, pychy i głupoty politycznej; 10) „kabaretowa” tarcza; 11) strzelec wyborowy; 12) przen. bezmiar rozpacz, bólu, beznadziei; 13) imię twórcy „Guerniki”; 14) drób z koralami na „dziękczynnym” stole; 17) powstaniec z Wandei w okresie rewolucji francuskiej, walczył o przywrócenie monarchii i dawnej, silnej pozycji Kościoła; 20) sarmacka dama; 21) negatywny jon Ignący do anody; 22) kolor zainspirowany pomarańczą; 25) niepotrzebnie się tak stroiła, jej ukochany i tak „odszedł w siną dal”; 28) w tym mieście urodziła się Pola Negri; 31) mieszkanie dla cielactwów?; 32) święty Kościoła katolickiego i prawosławnego, zw. Apostołem Słowian, misjonarz, wraz z bratem, św. Cyrylem, ogłoszony przez bł. Jana Pawła II Patronem Europy; 33) Vaclav, prezydent Czech, odznaczony przez śp. Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego; 34) średniozamożna klasa społeczna w staroż. Rzymie, symbolem przynależności do której było posiadanie konia (stąd nazwa); 35) przesłania kieszek lub... oczy.

PIONOWO: 2) francuski pisarz i teolog, badacz chrześcijaństwa, autor kontrowersyjnego „Życia Jezusa”; 3) polski poeta czasu wojny, żołnierz Armii Krajowej, zginął w czasie Powstania Warszawskiego; 4) „pirat z Karaibów” prywatnie; 5) indyjskie miasto z Tadź Mahal; 6) bożyszcze otoczone tłumem fanów; 7) Starszy, mówca i polityk rzymski, nieprzejednany zwolennik zburzenia Kartaginy, autor powiedzenia „między ustami a brzegiem pucharu”; 8) postać ze Starego Testamentu, król Judy w VIII w. p.Chr., uprawiał kult bożków Baala i Molocha, składał ofiary z dzieci, w tym z własnego syna (Jer. 4,31); 9) miasto w woj. dolnośląskim, znane szerzej dzięki temu, że dzieje się w nim część akcji „Trylogii husyckiej” Andrzeja Sapkowskiego; 14) stan w USA z Górami Skalistymi; 15) stolica Bangladeszu; 16) rezydencja księżnej Daisy; 17) w parze z chwałą u Jarosława Iwaszkiewicza; 18) włoski malarz i architekt, uczeń Rafaela, autor malowideł ściennych w Loggiach Watykańskich; 19) japoński wojownik – szpieg; 23) Maria okryła nim małego Jezusa; 24) najwybitniejszy fiński sportowiec wszech czasów; 26) między oponą a felgą; 27) kasztanowy człowieczek, pajacyk; 28) masa używana do wyrobu przedmiotów artystycznych; 29) żaba, salamandra lub traszka; 30) syberyjskie miasto nad Irtyszem.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 67 tworzą sentencję św. Ignacego Loyoli, stanowiącą rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 10 marca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 2/2012”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 12/2012: **POZIOMO:** zgłoska, psotnik, omlot, scherzo, Radames, angaż, wkład, steak, sigma, harap, kawka, bingo, Rogaś, piękno, Wilder, myśli, Gollob, takson. **PIONOWO:** gacek, Ojeda, koza, Amon, pora, staż, toast, Izera, wąsik, Łagów, draka, sahib, ekran, Kępno, awizo, kąkol, iglak, Greco, romb, gość, świt. **HASŁO:** Niech radość i pokój Święt Bożego Narodzenia będą z wami przez cały rok. Nagrody wylosowali: **Bożena Dac** (Strzelin), **Janina Krakowska-Mikoda** (Olawa), **Edward Krzys** (Miękinia), **Zofia Dobosz** (Wrocław), **Tadeusz Zdybek** (Trzebnica). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Nowości Wydawnictwa TUM



ks. Roman E. Rogowski, *Uwierz w piękne życie. Notatki z RP 2011*, format 103 × 191 mm, oprawa miękka, ss. 152, cena 17,50 zł
Kolejny tomik notatek z kilkudziesięciu dni roku Pańskiego 2011 popularnego autora jest próbą ukazania codziennego życia zgodnego z „głosem Jego”. Każdy dzień, będący przygodą i łaską, niesie ze sobą wezwanie, by nie zamykać swoich serc i wypełniać to, do czego wzywa głos Pana. Autor komentuje wydarzenia – prywatne i ogólnie znane, drobne i większe – które przynosi ze sobą codzienność, a nas poruszają, prowokują do przemyśleń.

„Z okna niebieskiego”. *Nowenny, litanie i modlitwy do bł. Jana Pawła II*, format 100 × 144 mm, ss. 64, oprawa miękka, cena 6,50 zł
Zbiór nowenn, litanii i pięknych oraz potrzebnych modlitw wstawienniczych do bł. Jana Pawła II.



ks. Kacper Radzki, *Tryptykiem pisane. Całkiem inne kazania ujęte w trzy akcenty*, seria: *Całkiem inne kazania*, ss. 84, format 120 × 163 mm, oprawa miękka, cena 10,00 zł
Przesłanie Chrystusa kierowane jest do wszystkich, którzy słuchają Go i starają się zrozumieć. Oznacza to wprost, że każdy z fragmentów Ewangelii jest nośnikiem słowa Boga odnoszącego się do nas. Zbiór kazań, które czytelnik trzyma w rękach, to próba odniesienia nauki Jezusa do naszej konkretnej rzeczywistości, ujęta w krótkie trzypunktowe medytacje. Zamysłem autora było, by ów krótki trzypunktowy zapis ułatwił zapamiętanie postawionych akcentów, występująca zaś po nim pointa sprzyjała późniejszej nad nimi refleksji.



ks. Rafał Kowalski, *Pozwólcie im... Całkiem inne kazania rekolekcyjne dla dzieci*, seria: *Całkiem inne kazania*, format 120 × 163 mm, ss. 44, oprawa miękka, cena 9,00 zł

- Księżę Rafale, wygłosiłby ksiądz rekolekcje w naszej parafii?
- Oczywiście, bardzo chętnie.
- Wspaniale, to rekolekcyjonistę dla dzieci już mamy...

Powyższy dialog to nie wymysł, ale rzeczywista wymiana zdań pomiędzy mną, a jednym z księży proboszczów posługujących w naszej archidiecezji. Szczegóły zadania, którego się podjąłem, poznałem później. Dzieci z klas I–III z kilku szkół podstawowych miały nawiedzać kościół przez trzy dni, a do dwóch placówek miałem dojechać, by poprowadzić spotkania w auli szkolnej. Pozostało „jedynie” odpowiednie przygotowanie się do tego wyzwania.

o. Hugolin Langkammer, *Boże Narodzenie w świetle Nowego Testamentu*, seria: *Bibliotheca Biblica*, format 145 × 205 mm, ss. 160, oprawa twarda, cena 34,00 zł

Utrwaliło się, że najobszerniej *Nativitas Domini* – Narodzenie Pana – opisuje historia dzieciństwa Jezusa zawarta w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza. Stąd też obie Ewangelie Dzieciństwa są tematem obszernej pierwszej części książki. W Nowym Testamencie znajdują się i inne teksty bezpośrednio odnoszące się do Bożego Narodzenia, jak choćby: Prolog do Janowej Ewangelii, niektóre listy Pawłowe czy Dzieje Apostolskie. Teksty te, jako uznane przez liturgię za związane z narodzeniem Jezusa, omówione zostały w drugiej części książki. Dołączony na końcu ekskurs dotyczy proroctwa



o Narodzeniu Mesjasza z Dziewicy (Iz 7, 14).



ks. Roman Rogowski, *Życie jest rydwanem Boga. Mądrości Isaaka Bashevisa Singera z komentarzem*, format 130×205 mm, ss. 176, cena 22,00 zł

W pisarstwie Isaaka Bashevisa Singera (1904–1991), laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, piszącego w języku jidysz, wyróżniają się krótkie formy literackie, często sięgające do postaci ludowych, opowieści i baśni. Książka jest nie tyle do przeczytania, co do czytania. Składają się na nią urywki zaczerpnięte z opowieści Singera, opatrzone komentarzem przez ks. Romana E. Rogowskiego. One właśnie tworzą pierwszą część książki. Część drugą stanowią wybrane fragmenty z osobistej książki Singera, *Miłość i wygnanie*, z komentarzami. Natomiast część trzecia to wyimki z wypowiedzi Singera pochodzące z *Rozmów z Isaakiem Bashevisem Singerem*, które przeprowadził z nim inny pisarz – Richard Burgin, co na język polski przełożyła Elżbieta Petrajtis-O'Neill dla Wydawnictwa ATEXT. Tytuł książki został zaczerpnięty z opowiadania *Noc w Brazylii*: „Życie jest rydwanem Boga, a śmierć zaledwie cieniem Jego bata”.

KSIAŻKI MOŻNA NABYĆ:

Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna
pl. Katedralny 19
50-329 Wrocław
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl

